

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ka. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

OD REDAKCYI.

Prosimy najuprzejmiej szanownych abonentów, o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty na rok 1899. Tym bowiem tylko sposobem będziemy mogli dość wcześnie uregulować nakład pisma i uniknąć strat lub zwłoki w jego przesyłaniu.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorowie na rok 1899 otrzymają bezpłatnie (około 4-ch arkuszy druku) początek drukującej się obecnie pracy J. E. Ks. BISKUPA NIEDZIAŁKOWSKIEGO, p. t. „Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików?”.

Odsłonięcie pomnika.

Zgodnie z programem, więc poważnie i podniosłe, odbyła się w poranek Wigilijny, uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza.

Od ulicy Królewskiej, aż do placu Zamkowego, zawczasu wstrzymany został ruch powozów i pieszy, a w środek zamkniętej przestrzeni wpuszczano osoby posiadające bilety wydane przez Komitet budowy pomnika. Na skwerze, po za kratą okalającą spowity w szare płótno monument, zgromadzili się ci, którzy otrzymali zaproszenie imienne, a więc inteligencya, obywatelstwo, oraz goście z różnych stron z po za Warszawy. Z pobliskiego gmachu Seminarjum Metropolitalnego, przybył J. E. ksiądz Arcybiskup Wincenty Chościak-Popiel w asystencyi członków Kapituły, kanoników: ks. Leopolda Łyszkowskiego sędziego-surrogata i ks. Teofila Matuszewskiego, proboszcza parafii Wszystkich Świętych.

Jednocześnie wprowadzono panią Maryę z Mickiewiczów Górecką, jedyną córkę Poety, umyślnie wraz z synem doktorem na uroczystość do Warszawy przybyłą.

Punktualnie o godzinie 10-tej, orkiestra Teatru Wielkiego, ustawiona za pomnikiem od strony Dziekanki, wykonała na instrumentach dętych modlitwę z IV-go aktu Halki a na dany znak przez wice prezesa Komitetu Henryka Sienkiewicza, opona zakrywająca Posąg poczęła stopniowo opadać.

Zaledwie ukazała się spiżowa postać Wieszcza, wszyscy obnażyli głowy i kornie je pochyłili, jako widomy znak hołdu dla promiennego geniuszu. Była to chwila nieokreślonej powagi, tem podnioslejsza, że pełna majestatycznej ciszy.

Ciszę tę przerwała modlitwa kapłańska. Proboszcz

parafii Ś-go Antoniego, w obrębie której stanął Pomnik, ksiądz prałat Siemiec, odczytał według rytuału modlitwę: *Benedictio loci*, to jest poświęcenie miejsca. Jest to gorąca prośba do Pana Boga, aby raczył pobłogosławić dane miejsce, a zarazem i zesłać łaskę Swą dla wszystkich obecnych. Pokropienie wodą święconą placu oraz uczestników czyniących znak Krzyża Ś-go, zakończyło krótki obrzęd religijny.

I znów melodia tonów zastąpiła słowa. Był to polonez z Halki, a gdy orkiestra grała, u podnóża pomnika składano wieńce zielone i żywe kwiaty. Wszyscy zaś miłośnie spoglądali w spiżową postać górującą nad całym tłumem.

Patrząc w natchnioną twarz Wieszcza trzymającego dłoń na sercu, ze wzrokiem ntkwionym w Niebo, zdawało się że z ust tych płynie ku rodakom przestroga:

Przejrzałem nizkie ludzkości obszary,
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem,
Wielkie i mętne — gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne — przed oczyma Wiary.

Dwie Wigilie.

(Obrazek z życia).

(Dokończenie.)

— Widzisz panie Zygmuncie jak to los dziwnie ludzi rozdziela i łączy. Co ja się nie napytałam różnych osób o ciebie, nikt nie umiał objaśnić. Aż dopiero onegdaj mecnas R. powiada że się z tobą poznał, że jesteś w P. a nawet przez święta musisz tutaj zostać. Postanowiłam odszukać twój adres no... i reszta wiadoma. Jest to dla mnie najpiękniejsza „gwiazdka”, że syna mej drogiej Zosi widzę i mam u siebie na Wigiliu...

Tak serdecznie mówiła marszałkowa K. a ja ze wzruszeniem i czcią całowałam ręce szanownej matrony.

— Podajże mi rękę panie Zygmuncie, tyś dzisiaj najmilszy gość, będziesz przy mnie siedział — rzekła, gdyśmy przechodzili do jadalni.

Oprócz córki rodzonej i trojga wnucząt wyrostków, znajdowało się tam sześciu poważnych panów, którym zostałam przedstawiony.

— Przedewszystkiem, podzielmy się opłatkiem — powiedziała pani marszałkowa.

I łamaliśmy opłatek z powagą, oraz serdecznością, która nawet ludzi przedtem obcych zbliża ku sobie i łączy w grono braei Chrystusowych.

— Wszelkich pomyślności i spełnienia życzeń...

— Daj Boże lepiej...

— Byleby nie gorzej...

— Dosiego roku...

Takie rozbrzmiewały życzenia, a marszałkowa dzieliła się opłatkiem z całą służbą, obdarzając wszystkich podarunkami gwiazdkowemi.

Według tradycyi, w czterech rogach jadalni stały snopy zboża, pod obrusem znajdowało się siano przypomina-

jące ów święty Żłobek w Betlejem. W poważnym lecz nie ponurym nastroju, zajęliśmy miejsca, rozpoczynając od barszczu z uszkami grzybowymi i drugiej zupy: migdałowej.

— Smaczne to rzeczy — zauważył sędzia M. gdy mu nalewano barszczu z powtórzeniem, albowiem od słodkiej polewki stanowczo się wymówił...

— Ja się tam chowam na karpia z szarym sosem — rzekł radca.

— A dla mnie niema nic paradniejszego nad lina z kapustą — dodał trzeci biesiadnik.

— Wszystko to będzie — z uśmiechem odpowiadała pani marszałkowa — jeszcze mnie stać na naszą staropolską Wigilię, jeszcze pan Brylant wszystkiego nie zabrał...

Wymówione nazwisko przypomniało mi tamtą parodję Wigilii, więc opowiadam moją przygodę...

Wszyscy z wielkiem zaciekawieniem słuchali, a marszałkowa rzekła:

— A czy wiesz że ten wielbiony i sławiony finansista, sypiący ludziom dobrodusznym złotym piaskiem w oczy, jest sprawcą ruiny wielu osób?

— Słyszałam o operacyi giełdowej nazwanej „cięciem cesarskim“, lecz nie wiedziałem że i pani marszałkowa...

— Grała na giełdzie? Nie, ja się w podobne spekulacje nigdy nie bawiłam. Grę giełdową zawsze uważałam i uważam za niemoralną, za oszustwo — zabrzmiał surowy głos matrony.

— Nie dopowiada jednak pani marszałkowa, że znaczny kapitał ktoś inny utopił w operacyach Brylanta i Rubina...

— Jak się to stało?

— Pozwoli pani marszałkowa pana Zygmunta objasnić...

— Mów sędziulku, mów — rzecze ze smutnym uśmiechem zagadnięta.

— Trzeba panu wiedzieć, że po sprzedaniu dóbr w Królestwie cały kapitał, przeszło 100,000 rub., miał być umieszczony na hipotece nieruchomości, a zajmował się tem dawny zaufany doradca...

— Tylko bez nazwiska — wtrąciła niechętnie matrona.

Sędzia skinął posłusznie głową i treściwie wszystko opowiedział.

Ten doradca, znajomy Rubina, jednego z „dwóch brylantów“, za jego poduszczeniem, zwiedziony nadzieją wielkich zysków, począł pieniędzmi pani marszałkowej grać na giełdzie i obracał Wagonami, Lilpopami, Putilowskiemi i t. p. W niespełna rok wszystko przeszastał, a właściwie pieniądze po wiadomem „cięciu“ wpłynęły do kasy firmy Brylanta i Rubina. Tym sposobem fortuna pani marszałkowej znacznie się uszczupliła, dla popierania zaś jakiegoś zagmatwanego wielce procesu córki owdowiałej, musiała się sprowadzić do miasta P.

— Nie zdziwi się pan, że marszałkowa i my bliżej znający operacye „dwóch brylantów“, nie zachwycamy się ani

ich osobami, ani ich blagierską filantropią, która bałamuci...

Nie dokończył sędzia, albowiem marszałkowa wstała od stołu i śpiesznie, o ile na to sędziwy wiek pozwalał, wyszła z jadalni.

— Co się stało? — każdy pytał zdziwiony.

— Jakiś pan kazał się zameldować — wyjaśnił lokaj.

— Ciekawość, kto to w wieczór Wigilijny może przychodzić — zawołał sędzia.

— Dajcie opłatek i przygotujcie jeszcze jedno nakrycie — dał się słyszeć drżący głos pani marszałkowej.

Zdawało mi się że ktoś w drugim pokoju płakał.

Po chwili, wprowadziła gospodyni nowego gościa. Był to mężczyzna średnich lat, bladej, o fizyognomii znękaney, dziwnie nieśmiały za marszałkową wchodzący.

— Pan ** — rzekła marszałkowa, która także pobladła i miała oczy zaczerwienione.

Córka-wdowa zmięszała się, gdy ją przybyły pocałował w rękę, a sędzia krzyknął:

— To... to...

Lecz nie dokończył, albowiem marszałkowa błagającym wzrokiem nań spojrzała.

Dopiero po Wigilii, której nastrój obecnością spóźnionego gościa trochę został skwaszony, sędzia bierze mnie na bok i powiada:

— Doprawdy, święta z tej marszałkowej kobieta. Czy pan wiesz? To ten właśnie jegomość grał na giełdzie i...

— Już tam pewnie sędziulek mnie obgaduje — rzecze marszałkowa zbliżając się do nas, i grożąc przyjacielowi.

— Zgadła pani, bo ja.. ja bym nie przebaczył.

— Nawet w Wigilię? Nawet gdy żałując winowajca wyciąga do nas rękę z opłatkami? — szepnęła matrona i dodała:

— A „odpuść nam nasze winy“, chyba nietylko ustami mówisz w pacierzu...

Sędzia pocałował marszałkową w rękę i rzekł:

— Sprytny kanalia, wiedział kiedy przyjść i...

— Ani słowa więcej. Panie Zygmuncie nie słuchaj sędziego. Dobry człowiek, ale zawzięty... Lecz chodźmy do dzieci, do choinki, zaśpiewamy kolendę... Podaj mi ramię synu mojej ukochanej Zosi...

Wigilii u marszałkowej K. nigdy, póki życia, nie zapomnę.

Jak się odbyła tamta Wigilia z polędwicą, sarną, indykiem i... Brylantem — nie dowiedziałem się, bo w kilka dni później, nie widząc się z koleżką literatem, gród P. opuściłem i na Nowy Rok z ukochaną dziatwą śpiewałem kolendy, przy rześcicie oświetlonej choince. *Zygmunt.*

Spiritus flat...

powieść współczesna

przez

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

— Wiedzieć dokąd taka robota prowadzi — myślał zamyślony człowiek — to jeszcze za mało. Dość bierności. Należy ze zgnilizną walczyć.

Witman należał do tych tęgich charakterów, które gdy raz wejdą na drogę czynu, nie ustają w połowie.

Oddawna wiedziano, że doktor zerwał z pozytywizmem i bezwyznaniowością, chociaż publicznie przekonań swych nie wygłaszał. Przestawszy pisać do dzienników, stał na uboczu ruchu prasowego, lecz się nim zawsze interesował.

Ewolucya pojęć, a jak bezwyznaniowcy nazywają, reakcya wstecznicstwa odbywała się w Witmanie powoli, stopniowo.

Różne bywały nawrócenia, jak różnemi i niezbadanemi dla śmiertelnych są sposoby, któremi Bóg działa na serca i umysły.

Czasami, gdy się Opatrzności podoba, Wiara, słusznie

nazywana światłem i darem nadprzyrodzonym, spada nagle jak błyskawica.

Takim objawem cudownym, było nawrócenie się łotra na Golgocie, Szymona Cyrenejczyka, setników pogańskich Abenadora i Kassjusza, Szawła poganina i przesładowcy Chrystusa w jednej chwili przemienionego w Pawła Apostoła narodów, jak również wielu Męczenników i Wyznawców.

Częściej wszakże podoba się Bogu, zgodnie z przyrodzoną władzą duszy: wolną wolą, zostawić człowiekowi zasługę walki, zdobywania wiary. I gdzie tylko jest chęć nie skażona pychą, przyczyną upadku Aniołów i pierwszego człowieka, gdzie chęci towarzyszy rozwaga badawcza kojarzenia przyczyn i skutków, tam niewątpliwie przy łasce Bożej, bez której nie istnieje zbawienie, zdobywa się wiarę wcześniej czy później, byleby nie zapóźno.

W Witmanie proces duchowego odrodzenia zaczął się bez żadnych przyczyn zewnętrznych, bezpośrednio nań oddziaływających. Jako lekarz, jako pisarz uważany przez pozytywistów, obok mistrza Topolskiego, za koryfeusza wolnej myśli, miał sławę, popularność, zdobył sobie świetne stanowisko materyjalne i życie mu płynęło „jakby wianki wil“.

Lecz w każdym umyśle wyższym, przy całym krytycyzmie najpozytywniejszym, przy ułożeniu najbardziej kunsztownego systemu przyczyn i skutków, wytwarza się luka w postaci początku i końca.

ŻYD W MASONERYI

przez A. de la Rive.

Przekład z francuzkiego.

(Dokończenie.)

III.

23, Z pomiędzy kapłanów czyli naczelników Przybytku, 24, zostaje wybrany na księcia Przybytku, a umysł jego zostaje zapłodniony duchem magicznym; 25, zostaje kawalerem Węża miedzianego, którego czci; 26, wchodzi w zeknięcie z czystymi duchami z tamtego świata; 27, zostaje komandorem Świątyni i przyjęty zostaje na dwór monarchy Edenu; 28, staje się księciem Adeptem i komunikuje się z geniuszami i cherubinami; 29, zostaje Wielkim Szkołem i wchodzi w bezpośrednią styczność z Dobrą Zasadą; 30, staje się Kadoszem i kawalerem Dobrej Zasady, zawsze gotowym zgnieść wszystkich swoich wrogów; 31, zostaje inkwizytorem, inspektorem, komandorem, patriarchą Judei i przyjęty do Najwyższego Trybunału i bierze udział we władzy sądowniczej zakonu; 32, zostaje księciem Królewskiej Tajemnicy, Księciem Wygnania i przyjęty do Konystorza i do władzy wykonawczej Zakonu; 33, staje się najwyższym wielkim inspektorem generalnym, najwyższym arcykapłanem i przyjęty do Rady Najwyższej, i bierze udział we władzy rządowej zakonu. (str. 446 — 447 wydania z r. 1893).

Trafiają się żydzi nie mający, albo mający w sobie mało ducha żydowskiego, a jeszcze częściej napotyka się masonów ledwie zdrażnionych, nie przesiąkniętych na wskroś duchem masonskim.

Po tej uwadze możemy tem śmielej stwierdzić spustoszenia, jakie w dzisiejszem społeczeństwie sprawiają żydzi masoni, ściśle złączeni w tym samym celu, jednaką nienawiścią.

Jedni i drudzy chcą zniszczyć Kościół katolicki. W tym celu używają wszelkich środków, dla niego poświęcają wszelkie uczucia, jakie jeszcze mogli zachować.

Wielu z nich wierzy w Boga, a przynajmniej są deistami. Ale pojęcie Boga wiedzcie do religii, a jak powiedział Brat Renan: wszelka reakcja religijna wychodzi na korzyść katolicyzmowi. Żydymasoni poświęcili więc pojęcie Boga, wykreślając je ze szkoły świeckiej, i wymazując z tablic masonskich wzmiankę o „Wielkim budowniczym wszechświata.“

Żyd i mason mogą cenić rodzinę. Ale Kościół błogosławi, uswięca, tworzy rodzinę taką, jaką chciał mieć Bóg od samego początku. Żydzi i masoni zabrali się do jej zniszczenia przez rozwód, przez skandale i zepsucie, które rozsiewają: literatura, teatr, sztuka pogańska i prasa na wszelki sposób.

Środek jest, i zdaje się najzupełniej nas zadawałać, lecz gdy przychodzą pytania: zkąd? i dokąd?—niema na nie żadnej odpowiedzi.

Wówczas to pycha, dla podtrzymania misternie obmyślonego „środka“, zdobyła się na taki absurd wcale nie pożyteczny, jak: odwieczność materii.

Witmana, który nie był ani pysznym, ani co za tem idzie upartym, ani wreszcie ciężącym namietnościami do organicznych uciech ziemskich, hipoteza niczem nieuzasadniona musiała oburzać. A ponieważ pytań: zkąd? i dokąd? umysł jego nie mógł zostawić bez odpowiedzi, więc się zwrócił do badań tak ośmieszanej przez pozytywistów i materialistów, wciąż jednak, jak mitologiczny feniks z popiołów, odradzającej się w dziejach umysłowości ludzkiej: metafizyki.

Skoro tylko początek został zrobiony, dalszy proces umysłowy szedł swoją koleją i z osłonek materialistycznych wysuwała się powoli, na razie mglista, stopniowo jednak coraz wyraźniejsza t. z. „niepoznawalna“.

Odkąd oczom duszy doktora otworzył się świat nadprzyrodzony, odkąd dla pojęć o początku i końcu bytu musiał uznać ograniczoność umysłu ludzkiego, ta „niepoznawalna“ zamieniała się w siłę stwarzającą i kierującą, w Istotę Wyższą, słowem w Boga.

Wielu uczonych stawszy się deistami, dalej nie postępuje.

Na wydarciu kobiety Kościołowi jeden jest tylko sposób: zepsucie; więc hasłem łóż jest: zepsuć za jakąbądź cenę kobietę, dziecko, a zwłaszcza, jeśli można, księdza! Ale nie można odrazu zepchnąć całego rodzaju ludzkiego na dno ateizmu i niemoralności, nawet osłoniętej obłudną nazwą „moralności niezależnej.“

To też żydzi i masoni wiążą się chętnie z wszelkimi sektami, bądź to filozoficznymi, bądź religijnymi, które są w ich oczach, w myśl Quineta, „bramami dla wyjścia z katolicyzmu“. Duchownych protestanckich wszelakiej nazwy pełno jest w łóżach, gdzie przyjmują ich z otwartymi rękami i obsypują pochwałami i zaszczytami.

Należało zdobyć władzę publiczną, aby zastosować na wielką skalę idee masonskie i systemy ekonomiczne czyli zdzierstwo żydowskie. Nastąpiło porozumienie zupełne i trwa po dziś dzień. Robotnik stał się jedynie narzędziem do pracy. Kosmopolityzm otwarł bramy wolnej zamianie a tem samem przywłaszczeniom i monopolom. Kredyt, w rękach banków żydowskich, stał się sposobem wydarcia społeczeństwu chrześcijańskim ich oszczędności, zniweczenia ich dochodów, zniszczenia rolnictwa, ucziwego drobnego handlu, ludzkiego i moralnego drobnego przemysłu.

Duch żydowski kieruje i rządzi masoneryą, która wyszła z judaizmu kabalistycznego. Nazwy stopni, legendy, wtajemniczenia a zwłaszcza doktryny wiodą początek z kabali żydowskiej.

Żydzi są liczni w łóżach a zwłaszcza w łóżach tajnych. Rządzą tam dzięki energii i wielkiej zręczności, z jaką porozumiewają się i popierają wzajemnie z jednego końca świata w drugi. Nie dość im było na tem. Stworzyli masoneryę osobną, przystępną tylko dla żydów, do której każdego warштatu ma wstęp jedynie „mag wybrany“ sąsiedniego „Lotusa“. Ale o ile łóże żydowskie zamknięte są dla masonów nie-żydów, o tyle członkowie tych łóż mają udział przeważny w zarządzie masoneryi powszechnej. Oni odosabiają się jedynie, żeby tem lepiej ukryć swoją grę i swoje sprężyny, i tem pewniej panować. W Hamburgu znajduje się ognisko tej specjalnej masoneryi, która rozciąga się na obie półkule i za pomocą której Izrael trzyma w swym ręku wszystkie nici rewolucyi i rządów przejętych jej duchem świadomie czy nieświadomie. Jestto ogromna sieć, rozciągnięta nad całym światem, która ścisła i dławi pod sobą władze publiczne i wpływy społeczne, polityczne, finansowe, przemysłowe, handlowe itd. itd.

W taki to sposób masoni i kilka tysięcy żydów zajmują albo sami, albo przez swoich ludzi, przejętych ich doktrynami poddanych ich kierownictwu, najważniejsze urzędy, administrują, tworzą prawa, nauczają, wymierzają sprawiedliwość lub jej surogat, i kraje z gruntu ucziwe i chrześcijańskie gniotą pod ogłupiającem jarzmem swojej bezbożności i swej wstrętnej, ohydnej i rujnującej tyranii.

Jest ich tylko garść a są wszędzie, narzucając wszystkim swoje opinie niezdarne i poniżające, swoje gwałty bez-

Przypominają oni tego turystę tatrzańskiego, który zamierzał dostać się na szczyt Łomnicy, a zatrzymawszy się z początku drogi na małej wyniosłości, powiada:

— Jaki ztąd piękny widok, niema się po co dalej wdrapywać.

— Ale to nic jeszcze — rzecz przewodnik — z Łomnicy dopiero ujrzycie świat Boży.

— Daj spokój, dla mnie ten widok wystarcza, nie wyobrażam sobie aby mógł być piękniejszy. Zresztą, nie chce mi się i... basta.

Witman nie był takim leniwym turystą.

Pierwszy widok jaki mu się odsłonił w podróży ziemskiej, życiem zwanej, zachęcił go, mimo trudów, do unoszenia się wciąż wyżej i wyżej...

— Skoro jest Bóg — powiedział sobie — należy zbadać, zkąd ta idea w umyśle ludzkim powstała.

I dzielny umysł krok po kroku, posuwał się naprzód, aż doszedł w końcu do głębokiego, niewzruszonego przeświadczenia o Objawieniu Bożem...

Ten drugi etap, ułatwił już dalszą podróż ducha.

— Jest Bóg, jest Objawienie, więc są prawdy niezłomne, przepisy nakazane, powaga kierownicza zastępstwa Bożego na ziemi, słowem religia, Kościół Chrystusowy.

Takie horyzonty odsłoniły się w następstwie tych do-

rozumie i brutalne, swoje bezwstydne niesprawiedliwości, rabując mienie publiczne, stawiając honor publiczny na licytacji a sumienie publiczne między torturą a hańbą.

Oto nasze ostatnie słowo.

Oby to studjum przygotowawcze mogło już nowego oręcza dostarczyć działalności antysemickiej, antymasońskiej i antysatanicznej!

Ero fide et pro patria libertas!

KONIEC.

NA POSTERUNKU.

Handel!... handel!...

(Obrazki z kampanii wydawniczej)

II.

W oficynie firmy Rehbander i Katz.

Katz senior. Panowie, nastały czasy gorące. Odkąd firma istnieje, nigdy nie było tak zaciętej walki. Konkurencja nie daje nam spokoju, skacząc do oczu. Dawniejsi nasi ludzie śmiały z nami współzawodniczyć. Musimy więc, panowie, obliczyć siły i środki. Innych lat o tej porze stawialiśmy horoskopy zdobycia nowych prenumeratorów... a dziś?... (tonem patetyczno-melancholijnym). Dzisiaj trzeba pocić się nad utrzymaniem starych. Nieprawdaż Rehbander?... Ale — coż to? — ty drzemiesz?

Rehbander. (budząc się nagle) O... tak. Nie wolno nam drzemać, kiedy konkurencja... Lecz właściwie, śpieszmy się. Nie lubię radzić naczecz. Możebyśmy poszli na śniadanie...

Katz senior (wzrusza ramionami). Eh... tobie śniadanka w głowie nawet wówczas gdy firma na wulkanie... Potrzeba przecież coś wprzód uradzić, postanowić. Zaczniemy od „Sylfa Powszedniego“. Włożyliśmy w ten interes kapitał znaczny; wszystko, co się wzięło za „Gońca“... i... żadnego niema procentu. Pan Bajdulicki obejmując kierownictwo „Powszedniego“ dużo obiecywał...

Bajdulicki. Moje nazwisko, pozycja i stanowisko zapewniam firmie...

Rehbander (znów ocknąwszy się z drzemki). Wielki deficyt!...

Bajdulicki. Co? Co pan powiedziałeś?

Rehbander. Nic. Śniły mi się brzydkie rzeczy. Widziałem prenumeratorów mądrzejących, nie dających się brać na premia i... odpadających...

Bajdulicki. Mój panie Rehbander, nie miewaj lepiej takich snów. Co do mnie, ze stanowiska jurystycznego

ciekań, tak się odbyła owa ewolucja, nie pierwsza i nie ostatnia odkąd ludzkość istnieje.

Kiedy się jednak posiedzie Wiare, czy wolno być skąpcem chowającym ów dar nadprzyrodzony wyłącznie dla siebie? Przeczy temu najpierwsze i największe przykazanie: miłości Boga i bliźniego. W sercu wierzącego chrześcijanina budzi się nieopisana chęć podziału drogocennego skarbu, który dla udzielającego nietylko się nie zmniejsza, ale rzecz można, cudownie powiększa.

Więc i Witman, po ostatnim zebraniu wyborczem Towarzystwa „Charitas“, lubo oburzony propagandą bezwyznaniowców, odczuwał względem tych szaleńców głęboką litość. Wszak sam kiedyś podobne zasady uznawał jako jedyny cel roboty społecznej. Przypomniały mu się owe szumne hasła: „bić taranem postępu w zmurszałe przesady“, „wyzwalać ludzkość z powijaków zabobonu“, „wskazywać moralność niezależną od formułek religijnych“, „demaskować hipokryzję wsteczników“ i t. p.

Tak się przecież wołało przed ćwierć wiekiem, tak zapalczywie trzeźwiono z duchowych ideałów własne społeczeństwo... A jakie z tej roboty owoce?

— Hm... dobrobyt ekonomiczny wzrósł znacznie — odpowiadają mohikanowie bankrutującego kierunku.

A nędza czy się zmniejszyła? A moralność w jakim teraz jest stanie? Może przez odwracanie ludzi od Nieba,

twierdząc, że odkąd ja w „Powszednim“, a Starogapski w „Gońcu“, objęliśmy ster opieki, poziom publicystyczny, co mówię!... poziom społeczny, tak się podniósł, tak urósł i doszedł do takiej wysokości, że...

Katz junior (z westchnieniem). Że prenumerata „Powszedniego“ poszła także, lecz w kierunku odwrotnym.

Bajdulicki (lekceważąco). Co pan się na tem znasz? Pilnowałbyś lepiej „Lawiranta Obrazkowego“, skoro cię firma powołała na redaktora słomianego.

Katz senior. Do rzeczy, do rzeczy, panie Bajdulicki. Wszak obecnie zajmujemy się „Sylfem Powszednim“. My, kochany panie, jesteśmy kupcami, i z tego stanowiska, nie zaś z jurystycznego, musimy patrzeć przedewszystkiem. Otóż winniem panu wyznać, że początkowo byłeś nieco energiczniejszym i objawiałeś nawet pewną ruchliwość konkurencyjną. Odkąd jednakże ze Starogapskim utworzyliście przymierze, gwoli popierania własnej kliki i własnych interesów, nadzieje firmy, pokładane w panu, bardzo osłabły. Wam wprawdzie z tym sojuszem jest dobrze, gdyż reklamując się wzajem i promując na wielkich ludzi, wciągacie jeden drugiego do różnych zarządów, komitetów, delegacji i t. p. Ale nam, ale firmie, ta ospałość, cikliwość i jałowość „Powszedniego“, o której wszyscy mówią, wcale na zdrowie nie idzie. A w dodatku konkurencja nie śpi, i kto wie...

Bajdulicki (obrażony). Skoro firma nie jest ze mnie zadowolona, to...

Katz junior (szepce ojcu). Może naprawdę się obrazi i zrezygnuje, a w takim razie zmienimy znów gabinet i znajdziemy coś... ugodniejszego.

Katz senior. Ach! gdybyż się tak stało!...

Bajdulicki. To... milczę. Radźcie sami panowie. Ja od zakreślonego programu i... kontraktu nie ustąpię.

Nudnowski sekretarz z „Powszedniego“ (nieśmiało). A możeby tak zmienić format i do dawnego powrócić?

Rehbander. Zamilcz nieszczęsny! Chcesz żebyśmy znów nową maszynę drukarską kupowali?

Katz senior. Nie unos się, *mein liber Augustin*. Musimy z reformą „Powszedniego“ zabastować; lecz (patrzy złośliwie za Bajdulickiego) budżecik wydatków trzeba nam znacznie obciąć. (Fizyognomie Bajdulickiego i Nudnowskiego mocno się wydłużają). To trudno... Firma nasza nie mogąc przy tak... niezręcznym prowadzeniu, liczyć na zyski z „Powszedniego“, widzi się tembardziej zniewoloną zwrócić wszystkie swoje zabiegi konkurencyjne w kierunku „Lawiranta Obrazkowego“. Przechodzimy więc do obrad nad „Lawirantem“. Pan Katonowski ma głos.

Katonowski (odchrząknąwszy). Wiadomo szanownym wydawcom, że terazniejsza działalność inoja literacka łączy się z doświadczeniem i rutyną handlową, albowiem Merkurego wciąż jestem wyznawcą. Dzięki potęgom naszym

wzrosła i skupiła się miłość ku ziemi rodzinnej, spotęgowały się cnoty obywatelskie? Przecież i taki absurd, że wiara w rzeczy nadprzyrodzone osłabia miłość dla ziemskich, głosili pozytywiści warszawscy.

Był to absurd, ale ci pierwsi działacze mieli przynajmniej jeden przymiot: zuchwałą szczerość. Jawnie, bez maski, mówili kim są i czego chcą?

Olśniewając płytką lecz błyskotliwą dyalektyką słabsze, wrażliwsze umysły, nie ukrywali ani swych zasad, ani kierunku.

Ta szczerość sprawiła, że wielu z nich na początku lub w połowie drogi cofało się, bo jak słusznie powiedział Fennelton, największym głupstwem jest trwać w głupstwie... Ta szczerość posunięta do cynizmu miała i tę dobrą stronę, że jawne hasła nikogo w błąd nie wprowadzały.

Z czasem jednak szczerość ta została zatraconą. Nowe pokolenie epigonów wstępujących w ślady tamtych „mistrzów“, zmieniło metodę. Duch ciemności kierujący ich czynami spostrzegł, że jawności w złem nie można żadną miarą przeciwstawić jawności w dobrem i Prawdzie odwiecznej.

Bez podstępny, bez obłudy, bałamutnym hasłom odwracającym ludzi chwilejnych od Wiary i Boga, groziło zupełne bankructwo.

Więc, jak w Raju ziemskim kusiciel przybrał postać węży, jak później, po Wcieleniu Syna Bożego, opętał serca

finansowym, doszedłszy do stanowiska w specjalności buchalteryjno-kantorowej, pochlebiam sobie, że eksperyencya finansowa stosowana przezemnie w piśmiennictwie, wydaje pożądane owoce. Cel, czy w handlu, czy w literaturze, jednaki: zdobyć klientelę — lecz środki, lubo tej samej natury, inaczej muszą być stosowane. Weźmy na przykład — reklamę. Potężna ta dźwignia i w handlu i w literaturze oddaje wielkie usługi. O ile jednak w handlu może ona być jaskrawą i wyraźną — o tyle w literaturze musi być wysubtylizowaną, aby nie raziła klienteli czytającej, która nie jest jeszcze u nas dość wyrobioną, i słowo drukowane uważa wciąż za apostołstwo!.. Zresztą pocziwa to hołotka... byleby umieć ją hypnotyzować, a wiadomo, że i w tym kierunku poświęcam się studjom specjalnym. To też obmyśliłem, śmiem sobie podchlebiać, manewr znakomity. Będę w „Lawirancie“ z całą gwałtownością i w imię *etyki* dziennikarskiej, występował przeciw kramarskiemu reklamiarstwu w prasie i literaturze, gnębiąc w ten sposób konkurencyę, jednocześnie zaś wszystkich z naszego grona nieomieszkać przedstawiać — otoczonych nimbem wielkości, prawości, genialności, rycerskości...

Katzenior. Dosyć tych...ości. Och, my wiemy, że z pana istny Katon, ale wbrew swemu doświadczeniu kupiecko-kantorowemu, popełniasz często i niezręczności. Sarkają, że do „Lawiranta“, odkąd zostaje pod pańskim sterem, przedostaje się dużo antyreligijności... Nas oświadczenie nie obchodzi tak bardzo różne konfesyjności...

Rehbander. Ale jako firmę...

Katzenior. Doskonale mój współnik to powiedział. Jako firma winniśmy się liczyć z opinią, drażliwą na wszelkie zbyt ryzykowne poglądy. A lubo firma nasza katolicką nie jest, musimy przecież, ze względu na fanatyków i zacołańców katolickich, mieć się na baczności. Słowem, jako firma, nie możemy w wydawnictwach naszych wdawać się w żadne sprawy drażliwe, lecz zadaniem naszym być winno dogadzanie wszystkim, gdyż to właśnie stanowi najważniejszą stronę handlową — interesu. Deklamujcie sobie o *etyce* dziennikarskiej, o czci dla niej, i owszem. To przed Nowym Rokiem nie wadzi. Ale — bez obrażania katolickich wsteczników i bez namiętności niezręcznej, bo ta szkodzi w handlu.

Katonowski. Ośmielam się zwrócić uwagę, że chyba dobrze rozumiem stronę handlową, skoro od czasu do czasu zapalam w „Lawirancie“ świeczkę prawomysłności.

Katzenior. Ale za często i za dużo ogarków dla — dyabła.

Katzenior. Bo właśnie, co się tyczy... dyabła...

Pysznoślowski, krytyk-estetyk. Niech panowie o tem nie wspominają. Rzecz uregulowana. Panowie Bajdulicki i Starogapski... no i ja, wystawiliśmy naszemu przyjacielowi a koledze memu kantorowemu świadectwo dobrej konduity. A gdy *my* taki patent komu wystawimy, to... Panowie chyba wiedzą co to *my*?...

i umysły faryzeuszów, tak za dni naszych usiłuje oddziaływać tą samą wypróbowaną metodą.

Jeżeli tamci pierwsi pozytywiści: Topolscy, Odelscy, Serkowscy, Dudziki, Katalińscy *et tutti quanti* głosili bezwyznaniowość i moralność niezależną z całą otwartością, ich następcy, w rodzaju Mechesowiczów i Katonowskich przywdziali maskę w robocie publicznej.

Faryzeizm, jako utożsamienie obłudy, znów się pojawił. Usypiał on wprawdzie czujność jednych, lecz drugich pobudzał do walki.

O rezultat tej walki Mechesowicz był, mimo odniesionego tryumfu, wciąż niespokojny. I chociaż Katonowski przedstawiał mu w różowych barwach plan zamierzonej kampanii, dla utrwalenia zwycięstwa, pan prezes „kółka“ z westchnieniem mówił:

— Zawsze się boję, żeby to nie było Pyrrusowe zwycięstwo...

— Solidarność nasza i moje wpływy udaremni wszelkie spóźnione agitacje.

— Ale „Pochodnia“ nie będzie milczała...

— To ją zdyskredytujemy. Mam już potężny atucik, a inne się obmyśli. Tylko niech „Pobudka“ bardzo nie głośi naszego tryumfu, lepiej że to ogłoszą organy uchodzące za konserwatywne. Wpłyn na Topolskiego przez panią Maryettę z którą przecież...

Katonowski (wzruszony). Chociaż groziłem tamtym z „Latawca“ zemstą, no... i spełniłem pogrózkę, uczyniłem to przecież dla dobra firmy, aby osłabić konkurencyę. Wielki Leopolder, u którego rozpoczynałem praktykę handlową, może poświadczyć, że skoro komu służyć, to...

Katzenior. Dajmy już temu spokój i wróćmy do „Lawiranta“.

Obrazkowicz. Radbym się panów wydawców zapytać, co ma w dziale rycin przeważać, i czy różne draścizności, nagości...

Katzenior. Lawirować, kochany panie! Gdy pan dasz jaką nagość lubieżną, bo tem się gustowi pewnej liczby czytelników dogadza, umieść obok, czy zaraz potem, kościółek jakiś i nie żałuj wizerunków Madonny... Jedno drugiem trzeba tuszować i równoważyć...

Katonowski. Moja zasada! — chociaż...

Katzenior. Chociaż, powtarzam, pan to robisz niezręcznie. Podlegasz zanadto swoim kolegom z „Krzyku“ i „Szabaśnika Sobotniego“. Wiem nawet, że wciąż tam pisujesz, co nam, jako firmie, jest także nie na rękę. Przecież to organa jawnie bezwyznaniowe, a nasz „Lawirant“, z uwagi zwłaszcza na klientelę katolicką, musi zachowywać pozory konserwatyzmu. Powie ktoś z jeleńszczyzny że to blaga? Ale co nam to szkodzi? Jako wydawcy doświadczeni, wiemy nie od dzisiaj, że u nas znajdzie się dużo zawsze pocziwców, którym pozory wystarczają... Pamiętaj Rehbander, co nam stary Hirszbach, jako jeszcze szajgecom, to jest... chciałem powiedzieć, jako młodym subjektom, mawiał?

Rehbander. Jakże nie mam pamiętać! — „Wydawca to mądry rzezak, a prenumerator to... głupi baran“ — mawiał ten pierwszy nasz szef... Więc, panie Katonowski, skoro się chwalisz żeś — oddanym firmie człowiekiem...

Katonowski. Właśnie zwracam uwagę, że w piśmiech postępowych, chwałą „Lawiranta“!... Widzicie więc panowie moją lojalność handlową i konkurencyjną...

Bajdulicki. Panowie, czy nie za dużo tej handlowości? Nie możnaby raz skończyć.

Rehbander. Bajdulsio *hat recht*. Kończmy, — nie wytrzymam czczości.

Katzenior. Jeszcze nic nie uradzone. Mówiłem że kampania tegoroczna zapowiada się groźnie, więc panie Katonowski, co gotujesz, z czem zamierzasz wystąpić?

Katonowski. Mamy przecież w gronie współpracowników znakomitego Iksińskiego, nieporównanego Ypsylońskiego, genialną Zetowską, niepospolitego Dedowskiego, niedoścignioną Fustułkiewiczową, mamy i belletrystów takich, jak obdarzony niepospolitym talentem... śledczym Wyłozszewski, wreszcie mamy wspólnika estetyka Pysznoślawskiego. Czyż potrzebujemy z siłami takimi obawiać się jakiegś tam konkurencyi?

Katzenior. Czy tylko prenumeratorzy dadzą się w zwiąć na te „wielkości“?

— Jestem teraz w niezbyt przyjaznym stosunku — przerwał Mechesowicz.

— Jakto? Wszakże ona najskuteczniej przyczyniła się do rezultatu wyborów...

— Ale swą nieokielznaną swobodą może dostarczyć przeciwnikom broni, może mnie skompromitować. Czy wiesz, że...

Mechesowicz zwierzył się przed przyjacielem z propozycji feministki, którą odrzucił.

— I obraziła się?

— Śmiertelnie. Szalona kobieta, powiada, że musi Topolskiego opuścić...

— Nie mogłem w danej chwili inaczej postąpić. Wszelki jawny skandal skompromitowałby naszą partyę... Widzę, że piękna Maryetta przez swoją histeryę, jest dla nas straconą. Co na to wszystko powie Topolski?

— Żal mi go, bo dopóki o niczem nie wiedział...

— Miał przynajmniej złudzenie — zaśmiał się cynicznie Katonowski.

— Trzeba jednak — dodał poważnie — powstrzymać „Pobudkę“, która swoją szczerością mogłaby nam posuć wszystkie szyki. Nasadzę papę Komórkowskię. Jest on przeciwko „Pobudce“, a że sam gracz nielada, więc zrozumie o co chodzi...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rehbander. Chodźmy już, chodźmy. Wypijemy pilznerem zdrowie naszych poczciwych abonentów!

Katz junior. Jeszcze nową odezwę mamy ułożyć.

Rehbander. To już później. Nie żałujcie tylko czułych frazesów o naszym poświęceniu dla dobra piśmienictwa, o spełnianiu zadań obywatelskich, o etyce, o godności prasy, a i „poszanowania dla starych ideałów przy popieraniu zdrowego postępu“ nie zapomnijcie tam — wstawić.

Katonowski (z dumą). Już ja to potrafię zrobić tak, że i naszym i klerykałom dogodzi się jak trzeba.

Katz senior (melancholijnie). Oby tylko sen Rehbandera o tem mądrzeniu prenumeratorów nie chciał się sprawdzić!

Rehbander. Ja sobie każdy sen naodwrot tłumaczę. Lecz chodźmy już panowie, bo dłużej naprawdę nie wytrzymam...

Katz senior. No... to chodźmy. Wypijemy za zdrowie naszych... Jak to, Rehbanderku, stary Herszbach prenumeratorów nazywał?...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Konsunyca jedwabiu w czasie Świąt świeżo ubiegłych. — Obskurantyzm naszych kucharek. — Wynalazek p. Hummela i jego następstwa. — Nagroda z zapisu p. Reverdy dla najlepszego ojca. — Vandembrouck. — Parę cyfr do upadku ludności we Francji. — Kronika zdobyczy płci pięknej. — Pierwsza doktor medycyny na uniwersytecie berlińskim. — Pani doktor Edwards Pillier w Paryżu. — Sensacyjna wiadomość prasy dreyfussowskiej. — Co się pokazało. — Druga wiadomość prasy syndykackiej. — Jeszcze cisza. — Czem się Madziary podczas feryj zabawiają.

Niech wam to wyjdzie na zdrowie, moi zacni Czytelnicy płci obojej, i niech was to zupełnie nie przestrasza, że w ciągu tych świeżo ubiegłych Świąt Bożego Narodzenia tyle spożyliście... jedwabiu!... Tak jest: jedwabiu; to nie jest żadna omyłka druku ani *lapsus calami*, — mówię wyraźnie: jedwabiu...

Wszak zajadaliście w tych dniach świątecznych rozmaite galarety, auszpiki i rozmaite preparaty kulinarne, w których skład wchodzi żelatyna; — toć (przecie przed świętami na własne oczy widziałem po sklepach kucharki całemi funtami zakupujące to białą, to różową żelatynę, a w prosciole swego ducha nie przeczuwające nawet co właściwie kupują!...

I oto właśnie mamy dotykalny dowód, jak fatalne następstwa pociąga za sobą brak wyższej kultury. Gdyby te *minorum gentium* kierowniczkini naszego kultu gastronomicznego czytywały dzienniki, a przynajmniej „Kuryery“, nie marnowałyby żelatyny na przyprawy do jakichś tam frykasów, ale schowałyby ją sobie na — suknie. Tak! na suknie! Nie potrzebowałyby niczego więcej, tylko pójść do Anglii do panna chemika Hummela, a ten by im na poczekaniu żelatynę w jedwab przemienił. Wynalazek ten jest bodaj ostatnim wyrazem postępu chemii z przedśmiertnych chwil tego konającego wieku dziewiętnastego. Dzięki jemu, będziemy niebawem wszyscy od stóp do głów chodzili w jedwabiach, gdyż jedwab żelatynowy jest 5 — 6 razy tańszy od tego ordynaryjnego, z jedwabników snutego, tak, że za łokieć materii, za który dzisiaj płacimy dajmy na to rubla, będziemy płacili zaledwie 15 — 20 kopiejek; a wtedy nietylko suknie dla kucharek, ale nawet ścierki kuchenne warto będzie sprzącać jedwabne. Niema co mówić: w demokratycznych czasach żyjemy!

Jednym z najwybitniejszych objawów tego kierunku jest wzrastająca pieczołowitość o dobrobyt i los klas pracujących. Pomiedzy innymi, przed paru laty niejaki p. Reverdy zapisał miastu Paryżowi znaczną sumę, od której procenta stanowią nagrodę w ilości 3,000 franków, przeznaczoną dla najlepszego ojca rodziny ze sfery robotniczej.

Nie wchodząc tym razem w ścisły rozbiór kwestyi, czy tacy treibhauzową metodą wyprodukowani dobrzy ojcowie wytrzymają porównanie z dobrymi ojcami, którzy sami z siebie, bez sztucznej podniety wyrastają na zdrowym gruncie rodzinnym, zaznaczam tylko, że w tym roku na konkurs ojcowski zgłosiło się 70 konkurentów z 466 dziećmi, i że z pośród nich palme zwycięstwa odniósł niejaki Vandembrouck, szewc, właściciel czternaściorga dzieci, akurat w połowie corek a w drugiej synów, oraz posiadacz małego domku, który prawie cały własnymi wybudował rękami. Notabene: Vandembrouck ma lat zaledwie 45 a żona jego 39, podczas gdy najstarsza córka liczy lat 22. Jedna rzecz nie ulega kwestyi, a mianowicie ta, że gdyby wszyscy francuzi byli tak „dobrymi“ jak Vandembrouck ojcami, Francya nie potrze-

bowalaby się lękać wyludnienia, którego groza nad nią wi-si. Szkoda że ten francuz jest zdaje się holendrem...

A tymczasem z tym upadkiem wzrostu ludności francuzkiej rzecz się ma z każdym rokiem gorzej; naprzykład w tym roku było o 6479 urodzeń mniej, niż w roku poprzednim. We Francji na 1000 mieszkańców przypada 24, a nawet, jak w r. 1897, 22 urodzeń, podczas gdy np. w Austrii lub Włoszech przypada ich 38, choć to nie są jeszcze kraje najplodniejsze. Dla tego liczba zgonów przeważa nad liczbą urodzin tak, że jeżeli w tym stosunku dalej pójdzie, niebawem Francya zacznie z każdym rokiem przedstawiać ubytek ludności, a francuzów trzeba będzie zaliczyć do narodów przeznaczonych na wymarcie. Jedynie spowodzenie w jak największej ilości Vandembroucków może zapobiedz temu nieszczęściu.

Z kroniki zdobyczy płci pięknej na polu równouprawnienia z płcią brzydką mam do zanotowania dwa wybitne fakty: Na uniwersytecie berlińskim pierwszy dyplom na doktora medycyny, i to dyplom *cum laude* otrzymała panna Eliza Neumann, która napisała rozprawę doktorską o „o zdolności polaryzacji odwracających się [elektrodów]“. Nie mam ci ja wyobrażenia jaki związek polaryzacja albo elektrody mają dajmy na to z febrą, tyfusem a choćby katarrem, ale z samego tytułu widzę jaka to mądra musi być rozprawa. Zresztą mniejsza o to; dość że panna Eliza zrobiła początek, — teraz już dalej pójdzie jak po mydle.

W Paryżu znów pani doktor Edwards Pillier otrzymała nominację na docenta do wykładów psychologii w szkole dozorczyń przy szpitalu Laborisère, a obok tego będzie wykladała kurs nauki opatrunku w Salpetriere.

Ano, idzie to jakoś, idzie; a wiadomo przecie że *paullatim summa petuntur*. Doktorom spódniczkom, których i u nas jest coraz więcej, nie potrzebuje przekładać na polskie tej łacińskiej sentencji.

Jakiś czas temu w prasie dreyfussowskiej ukazała się sensacyjna wiadomość o „nowej zdradzie sztabu generalnego francuzkiego“, której rezultatem miało być wydanie niemcom modelu nowego działu francuzkiego. Tymczasem śledztwo wykazało, że to ex-kapral artylerii Decrion, który po wystąpieniu z wojska trudnił się rozmaitemi podejrzanymi praktykami, zasiągał wiadomości od żołnierzy w Toul, Nancy i Givet, aż wreszcie gdy chciał od brygadiera artylerii w Reims wyludzić opis owego działu nowego typu, został aresztowany. Tak to, w pojęciu syndykatu dreyfussowskiego i jego prasy wygląda zdrada sztabu generalnego. Nie wiadomo co w tej denuncyacji bardziej podziwiać: bezczelność czy głupotę?

Toż samo zapytanie możnaby zastosować do wiadomości z tego samego źródła pochodzącej, jakoby zapadło postanowienie udzielenia nietylko obrońcy żony Dreyfussa, p. Mornard, ale samej pani Dreyfusowej, osnowy owych tajnych aktów, o których świeżo Freycinet powiedział w izbie deputowanych, że ich udzielić może trybunałowi kasacyjnemu tylko pod takim warunkiem, jeżeli będzie miał dostateczną rękojmię utrzymania tajemnicy.

Risum teneatis!... Pani Dreyfus dopuszczona do tajemnicy stanu, tak blisko jej mężulka dotyczącej!.. Toć przecie rezydenci Tworek zdobywają się czasem na mądrzejsze koncepta!

W świecie politycznym panuje jeszcze cisza świąteczna: wszystkie parlamenty używają wakacyj; tylko sejmy krajów koronnych austryackich zbiorą się na parę dni przed Nowym Rokiem, w celu uchwalenia prowizoryów budżetowych, — a deputowani węgierscy urozmaicają sobie bezrobocie polityczne — pojedynkami. Miało się ich odbyć tylko sześć w jednym dniu. Dlaczego prezes gabinetu węgierskiego, bar. Banffy, odmówił wyzwaniu dep. Horauszkiego, choć sekundantów ze swej strony wyznaczył, nie wiadomo; ale to nic nie szkodzi: zato wyzwali się obu stron sekundanci. Bravo! zamiast jednego będziemy mieli dwa, a może i cztery pojedynki. Kiedy użyć to użyć! Słowacy i inne, uciemiężane przez madziarów narodowości muszą się ze smętnym uśmiechem przypatrywać temu upustowi krwi madziarskiej...

E. Jerzyna.

Z listów do „Roli“.

W sprawie konduktorów na Drogach Żelaznych otrzymujemy uwagi następujące. Niewiele chyba jest krajów, w którychby „cudza własność“ była mniej szanowaną niż u nas. Od owocu lub kwiatka zerwanych w cudzym ogrodzie, aż do rabunku węgla z wagonów, jakaż to obszerna

gama kryminalna. Jedną z takich plag nurtujących nasze społeczeństwo (znajdującą w części tegoż społeczeństwa nawet pewne „uznanie“) jest przewożenie pasażerów bez biletów po naszych drogach żelaznych w pociągach osobowych a nawet towarowych. Defraudacja taka w cynicznym żargonie kolejowym zwana „wożeniem na gapę“, a zupełnie nieznaną na drogach europejskich, odbywa się u nas w ten sposób, że pasażer płaci 50% biletu do danej stacji, a jeżeli przewóz odbywa się „hurtem“, konduktor poprzestaje na 25% i niżej, w razie zwłaszcza koleżeńskiej konkurencji. W roku 1875 rachunkiem prawdopodobieństwa doszliśmy do przekonania, że konduktorzy „skubią“ w ten sposób pewną naszą drogę, po rs. 200,000 rocznie. Po 23 latach, przy znacznym zwiększeniu liczby pociągów i przy wzroście ruchu pasażerskiego, jeżeli powiemy że droga ta „skubaną“ jest na 400,000 rs. rocznie (1), to raczej o „nie-dosadę“ aniżeli o przesadę, posądzićby nas można.

Ze statystyki prowadzonej przez lat kilkanaście otrzymaliśmy rezultat, że z pasażerów zatrzymanych z pociągów bez biletów, 93% przypadało na żydów jadących klasą 3-cią, chociaż i w klasie 2-giej znajdowano pasażerów z tak zwanej „inteligencji“. Takiego lotrostwa i takich pasażerów, nie zna, jak nadmieniliśmy, Europa. Niema tego nawet na doskonałe znanych mi drogach galicyjskich, chociaż tam proletaryat żydowski, jeżeli nie gorszy, to nie lepszy od tujszego.

Przyczyną tej istnej plagi demoralizacyjnej jest przede wszystkim niedostateczna kara ściągana z defraudanta. Płaci on podwójną należność za przejechaną przestrzeń, rachując od miejsca wyjścia pociągu, podczas gdy na drogach niemieckich za „jazdę“ taką, pasażerowie karani są kryminalnie.

Drugim powodem rozwielmożnienia się nadużyć, jest nierównomierne karanie konduktorów. Kiedy „debiutanta“ bez protekcji, często wydalają, — recydywistę przy stosunkach, pozostawiają w służbie, a po jakimś czasie awansują go na nadkonduktora. Przyczyną trzecią, jest zły dobór ludzi na konduktorów. Wielu z nich żyje nad stan tak w domu jak w drodze, chcąc dorównać w tym względzie swoim zwierzchnikom, z którymi są w dobrej komitywie, na których się wzorują i często im „fundują“.

Powodem czwartym, jest wyzysk — z nędzy. Wielu smarowników jeździ za konduktorów, — a konduktorów za nadkonduktorów. Są tacy którzy jeżdżąc za konduktorów, pobierają „na czysto“ miesięcznie rubli 9 (wyraźnie rubli dziesięć) z czego własnym kosztem obowiązani są sprawić sobie umundurowanie. A do czego popycha taka oszczędność zarządów kolejowych — zrozumieć łatwo.

Piątym nakoniec, i może najważniejszym powodem złego, jest nieodpowiedni wybór zwierzchników od góry aż do dołu. Protekcja dostarcza ludzi niekompetentnych, zużytych, fanfaronów, leniwych, lekceważących obowiązki — a często i sprzedajnych. Czy przy takich warunkach, służba niższa może wyrobić się na pożytecznych i uczciwych oficyalistów?

Dla wytepienia zupełnego „zwyczajów“ (?) nie licujących z pojęciami o moralności — nie pomogą częste rewizje pociągów, chociażby przez kilkunastu rewidentów dopełniane. Przypuściwszy nawet, że wszyscy ci rewidenti będą sumienni i nie wzruszeni niczem, to jednak ostrzeżeniom bądź telegrafem, bądź sygnałami z pociągu do pociągu, o bytności rewidenta, zapobiedz niema sposobu.

Radykalnemi natomiast środkami, mogącemi posłużyć do wycięcia tego „raka kolejowego“, według mnie, okazać się mogą:

1) Wyjednanie w Ministerjum surowszych kar na defraudujących się pasażerów i na „przewożących“ ich konduktorów.

2) Znaczne polepszenie losu całej służby konduktorskiej, przez podniesienie etatu. Czyż nie lepiej na ten cel przeznaczyć rs. 100,000 rocznie, aniżeli dozwolić „defraudować“ cztery razy tyle, czyli, obok ponoszenia strat materyalnych, szerzyć demoralizację?

3) Przyjmować na konduktorów nie „paniczów“ i nie „prostaczków“, ale ludzi względnie inteligentnych, z pewną ogładą i bezwarunkowo z dowodami świadczącymi o ich moralności. Smarowników można i godzi się awansować na konduktorów, przy odpowiedniej kwalifikacji; ale nie godzi się zastępować konduktorów smarownikami, dla robienia pozornych oszczędności.

4) Nadkonduktorów pociągów pasażerskich a nawet towarowych, tak uposażyć, ażeby ich zachęcić do wier-

nej służby i życzliwości dla instytucji. Ale jednocześnie do instrukcji dla nich, na miejscu naczelnem, wstawić zastrzeżenie, że: „Jeżeli w pociągu zostanie znaleziony pasażer bez biletu, nadkonduktor bezwarunkowo ze służby uwolnionym będzie“. Surowe to rozporządzenie nikogo nie zgorzyszy, jeżeli dodam, że nikt lepiej od nadkonduktora nie jest w stanie zrewidować pociągu i nikt lepiej nie może znać etyki konduktorów. Że tak jest, przytoczę dowód: iż mieliśmy na pewnej drodze czterech nadkonduktorów, przy których, jak mówiono nawet mysz bez biletu jechać nie mogła. Nadkonduktor niedołężny, obojętny, a tembardziej dzielący się „zdefraudowanymi“ pieniędzmi z konduktorami, nie powinien być cierpiany w służbie.

Nie-akcyonaryusz.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Z powodu naganki na „Rolę“ uorganizowanej przez firmę „Gebethnera i Wolffa“, otrzymujemy tyle głosów szczerzego oburzenia, że dla pomieszczenia wszystkich literalnie zabrakłoby nam miejsca. Niektóre więc z nich chociaż chcielibyśmy dać poznać ogółowi czytelników naszych: „Szanowny Panie Redaktorze! Przejrzawszy w Nrze 51 „Tygodnika Ilustrowanego“ artykuł p. M., pod tytułem „Żywy nieboszczyk“, pomyślałem sobie że albo panowie z „Tygodnika“ cierpią na jakiś nieporządek w mózgu, albo pochorowali się na influencję i w malignie uśmiercają swego przeciwnika — redaktora „Roli“, a nawet, o zgrozo!, załatwiwszy się z nim, za jednym zamachem pozbawiają życia cały obóz, partyę reprezentowaną przez „Rolę“.

Lecz czy to nie za wiele na jeden raz? Gdzieżby zuowu? Dla tych panów niema nic niepodobnego; skoro zechcą, zetną w proch swego antagonistę, czy wszystkich, ilu ich jest razem, jednym pociągnięciem pióra, i jeszcze sobie odę pochwalną za podobne papierowe bohaterstwo wypiszą.

Jabym jednakże radził panom z „Ilustrowanego“, że jeśli już koniecznie pragną uprawiać w „poważnym“ swem piśmie humorystykę, toć niechaj przynajmniej nie wysilają się na własne, politywania godne koncepty, ale poproszą którego z humorystów zawodowych, aby im dopomógł, lub przygotowany już koncept przynajmniej przerobił. W ten bowiem sposób oszczędziliby sobie ze strony czytającej publiczności kpiny, że „z całą świadomością i po głębokim namyśle“ palnęli bzdurstwo. Doprawdy, skórka nie warta wyprawy.

Ale żart na stronę; przychodzi mi bowiem na myśl druga uwaga zbawienna pod adresem panów z „Tygodnika“, wypisujących nekrologi żywym. Zapewne redakcyja „Ilustrowanego“, pozwalając panu M. na podobny, kompromitujący ją wybryk, ani na chwilę nie przypuszczała, że działo naładowane karczemnemi wymysłami od „próchna“, „trupów“, „świstków“, „obludy“ i tym podobnemi ingrediencyami z woniejącego repertuaru redakcyjnego, zamiast przeciwnika, osmali i ogłuszy ją samą. Otóż jak to źle, moi panowie, żeście znowu nie poprosili jakiego zawodowego artylerzysty! Niezawodnie oszczędziłby wam wytydu. Co zaś najsmutniejsze dla was, to że niefortunna ta strzelanina zdradziła wasze „szlachetne“ zamysły i ostrzegła nas, dotychczasowych waszych abonentów, aby się mieć na baczności przed wami, wyobraziciele i uosobienie „etyki dziennikarskiej“. Nic to przecież. Pocziescie się cni panowie, bo „za wami i postępowe i katolickie, i konserwatywne i antysemitkie“, i wszelkie jakie są lub dopiero będą organy; z nami zaś tylko „Rola“, a my z nią, i to nam w zupełności wystarcza. Wszakże nie miejcie przypadkiem pretensyi do nas, jeżeli organik wasz tak „bardzo tani“ wyrosimy, ilu nas jest w niebzyt skutecznie uśmierconym obozie Rolarzy — za drzwi, i pozbędziemy się szkodliwego szczura z obory.

Ks. M. G. — Jeden z partyi Rolarzy.

O dzieła „wyborowe“. Od jednego z czytelników naszych, mianowicie od sz. ks. Antoniego Wasilewskiego z Moskwy, otrzymaliśmy list zawierający między innymi godne powtórzenia uwagi o „Bibliotece dzieł wyborowych“. „Omyliliśmy się bardzo — pisze sz. ks. A. W. — wyrażając zachwyt z powodu ukazania się wydawnictwa „Biblioteki dzieł wyborowych“. Przypuszczaliśmy albowiem że pp. wydawcy ustanawiając rzeczywiście bajecznie niską cenę na swe książki, mieć będą na względzie przy „wyborze“ ich przedewszystkiem przeciętnego czytelnika, to jest takiego, który drogich książek kupować nie może, ale którego i umysł i serce rwie się do poznania arcydzieł literatury ojczyznej, no i obcej także. „A toćto — myślał niejeden człek taki przeczytawszy prospekt „Biblioteki“ — w ciągu kilku lat zbiorę sobie piękną biblioteczkę, dzięki której i sam spędzę na czytaniu niejedną miłą chwilę i dzieciom moim dam odrazu do rąk tyle materyału wyborowego“. Tak, mówię, cieszyło się wielu śmiertelników przeciętnych; uciecha ta

(1) Na przestrzeni około 500 wiorst, przy przeszło 30 stacyach i 20 pociągach, rachowaliśmy rs. 60 „zdefraudowanych“ z jednego pociągu. To bardzo umiarkowanie!

jednakże trwała bardzo krótko, gdyż oto po czterech pierwszych tomach otrzymali oni „Psychologię rozwoju narodów“ Le Bona, która, ze względów moralnych, żadnej korzyści przeciętnemu czytelnikowi przynieść nie mogła, a traktując istotę człowieczą inaczej, niż się ją od dzieciństwa on traktować przyzwyczaił, wywełała rozczarowanie i myśl: „nie, tego dzieciom zostawić nie mogę, niech sobie lepiej idzie ta książka do pieca“...

Nie wiem czy podobny los spotkał i wydany w „Bibliotece“ „Liberalizm i obskurantyzm“, „Wiedzę tajemną w Egipcie“, oraz wiele innych dzieł tegoż pokroju, ręczę jednak iż połowa co najmniej z obdarzonych niemi, książek tych nie czytała, albo jeśli czytała, to dlatego chyba, ażeby nie okazać się w oczach ludzkich „nierozwiniętymi zacofańcami“. Czytali więc pewnie ludziska one dzieła „wyborowe“, ilu jednak je zrozumiało, a ilu odniosło jakąkolwiek z tego czytania korzyść—to inna kwestya.

Redakcyja „Biblioteki“ ogłosiła „plebiscyt“, z którego wypadło niby więcej plusów niż minusów, i to dla dzieł „głębszych“, takich właśnie jak „Obskurantyzm“ i t. p. Muje jednak tryumf ten wydaje się bardzo względny, gdyż 1,035 głosów na kilkanaście podobno tysięcy abonentów, to jeszcze nie ogólna opinia, zwłaszcza że i w tym tysiącu są nie same tylko plusy. Plusy zresztą dawali wyłącznie hołdownicy teoryj głoszonych przez Le Bonów, reszta zaś czytelników „Biblioteki“, nie uznająca tych teoryj, wstrzymała się od głosowania. Dlaczego? Poniekąd w nadziei, że niepożądany ten kierunek wydawnictwa jest tylko przejściowym i zmieni się może niebawem, głównie zaś, mówiąc szczerze, z obawy wystąpienia publicznie z protestem. Któż bo mógł wiedzieć czy protestujących będzie więcej, nikt zaś nie byłby rad znaleźć się osobiście. Nie dobrze się to stało, ani słowa, i bierność takiej pochwalic niepodobna, bądź co bądź przecież faktem jest że większość i to ogromna prenumeratorów „Biblioteki“ nie objawiła swego o niej zdania, a to zdanie dopiero mogłoby być bezstronem i — decydującem. A że zdanie to większości nie wyraziłoby się w „plusach“, to więcej niż pewna. Ja przynajmniej, o ile znam prenumeratorów „Biblioteki dzieł wyborowych“ — a są między nimi ludzie różnych poglądów — wiem, że prawie wszyscy doznali rozczarowania, gdyż wszyscy spodziewali się prawdziwych arcydzieł, a tymczasem w 62-ch wydanych dotąd tomach znaleźli dużo wprawdzie bibuły... bezużytecznej, arcydzieł natomiast, a choćby tylko dzieł istotnie „wyborowych“, bardzo, bardzo niewiele.

Tak więc, powtarzam, zachwył nasz z powodu ukazania się „Biblioteki dzieł wyborowych“ był przedwczesnym, gdyż jak się okazuje, redakcyja jej dba więcej o garstkę zwolenników dzieł „głębszych“ (czytaj: woluomyślnych), niż o pożytek przeciętnych czytelników swoich, chociaż stanowią oni, powtarzam to raz jeszcze — większość ogromną. A szkoda.

Moskwa, w Grudniu 1898 roku.

Ks. Antoni Wasilewski.

„Tolerancya“, czy bierność? Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na niewłaściwe zachowywanie się przedstawicieli sfer woluomyślnych na cmentarzach naszych. A zdarza się to najczęściej, powiemy nawet, zawsze, na pogrzebach artystów i artystek i wogóle ludzi znanych szerszemu ogółowi. Na pogrzeby takie idą tłumy a wśród nich większość, powiedzmy otwarcie, gapiów, którym nie o oddanie ostatniej posługi zmarłemu, ale o posłuchaniu muzyki lub „mowy“ idzie jedynie. Ci tedy gapie rozmowami głośnemi, żarcikami, śmiechem i paleniem papierosów na miejscu poświęcanem profanują je bezecznie. Tak też działo się na cmentarzu Powązkowskim i podczas pogrzebu zmarłej niedawno jednej z artystek dramatycznych, czem zgorzchny jeden z czytelników naszych, tak pisze: „Mnie, człowiekowi młodemu, nie wypadło zwracać uwagi starszym i nawet poważnie wyglądającym osobom, na niewłaściwość ich zachowania się. Pozwolę sobie jednak zapytać czy godzi się, czy należy katolikom szczerze wierzącym tolerować woluomyślne wybryki na cmentarzach naszych? Chyba nie. A przecież na taką masę ludzi jaka była na wspomnianym pogrzebie, nie znalazł się nikt, kłoby profanującym miejsce poświęcone, uwłaczającym pamięci zmarłych i naigrawającym się z przepisów Kościoła śmiałkom — zwrócił uwagę i przyprowadził ich do porządku“. Tak pisze jeden z czytelników naszych, a słowa jego tem większą mają uwagę, że jest on, jak sam mówi, człowiekiem młodym. Bodajby tak myślących ludzi młodych przybywało nam jak najwięcej, a z pewnością naganne zachowywanie się na cmentarzach osób „poważnie wyglądających“ doczeka się z czasem... wędziła, którego dziś nie czują z powodu zbyt jeszcze zakorzenionej wśród nas niedorzecznej tolerancyi i owej nieszczęsnej bierności, która wstrząsającemu nieraz całą istotą oburzeniu ujawnić się nie pozwala.

Z Zawiercia. W początkach roku bieżącego, kilku chrześcian, majstrów z oddziału drukarni Tow. akcyjnego „Zawiercie“, uzyskawszy u władz zatwierdzenie ustawy, założyły sklep spożywczy spółkowy (już drugi taki w Zawierciu), z kapitałem około 2,000 rubli, dając mu nazwę: „Stowarzyszenie spożywcze robotnicze“. I zaraz w pierwszym półroczu nowa Spółka liczyła 88 sto-

warzyszonych, dziś zaś liczy ich drugie tyle. Dzieje się to, naturalnie ku wielkiemu utrapieniu i niezadowolaniu żydostwa, dla którego każdy objaw z naszej strony rozumnej łączności i legalnej samoobrony przed jego wyzyskiem, jest solą w oku. Niezadowolony też z tego objawu, zarząd Tow. „Zawiercie“, głównego inicjatora Spółki, p. Pacana, wydalili z fabryki, innym zaś zagroził wydalaniem. Wskutek tej groźby dwóch z pośród założycieli wystąpiło ze Spółki; reszta jednak postanowiła wytrwać na stanowisku. Oby wytrwali, gdyż „Stowarzyszenie“ ma wszelkie widoki powodzenia i rozwoju, a przystąpienie do niego jest nader ułatwionem. Wpisowe albowiem wynosi 1 rs., wkład zaś najmniejszy 10 rs., a i tę kwotę wnosić można ratami. Obecnie, po uzyskaniu stosownego zezwolenia, uczestnicy „Stowarzyszenia“ przystąpią niebawem do obioru zarządu, który bodajby złożył się z ludzi energicznych i wytrwałych, a da Bóg wszystko będzie dobrze.

Przy sposobności zaznaczyć mi wypada, że dzięki zabiegom miejscowego kapłana, sz. ks. Franciszka Zientary, wszystkie sklepy chrześciańskie w Zawierciu — a jest ich już kilkanaście — w każdą Niedzielę i święto są przez cały dzień zamknięte i bynajmniej z tego powodu nie bankrutują, owszem kto wie czy nie dlatego właśnie powodzi im się dobrze i coraz lepiej. Przykład to godzien naśladowania.

Nie powodzi się natomiast u nas „Kuryerowi Warszawskiemu“, z 70-iu bowiem prenumeratorów jakich miał w Zawierciu, pozostało mu kilkunastu zaledwie... żydów.

Pozostaje z szacunkiem.

Stylu prenumeratorki.

Wcale nie darmo pomysłowi przedsiębiorcy paryżcy dają owe tak hałaśliwie reklamowane w pismach tutejszych „portrety kredkowe“, gdyż oto co o przedsiębiorstwie owem pisze do nas jeden z właścicieli zakładów fotograficznych, p. Dzierżanowski: „Panowie ci, nie poprzestając na anonsach w gazetach, rozsyłają już po domach listy pisane bądź po francuzku bądź też po rossyjsku, proponując przysłanie fotografii dla otrzymania „darmo“ portretu kredkowego. A skoro ktoś łatwowiezu fotografję prześle, dostaje po paru tygodniach, zawiadomienie, iż portret, jest gotowy, tylko „na koszt opakowania i przesyłki“ należy dać 5 rubli. Wielu otrzymawszy takie zawiadomienie, poznaje się na fortelu i pieńiędzy nie daje, wielu jednak posyła do Paryża pięćiorublowki i po pewnym czasie otrzymuje rzeczywiście, lecz nie obiecwaną portrety kredkowe, tylko powiększone fotografie pokryte grubą warstwą kredki i tak zwanego „sosu“, nie posiadające częstokroć najmniejszego z oryginałami podobieństwa. A takich łatwowieznych jest wielu, gdyż ja sam całe stopy portretów owych paryżkich otrzymałem już do poprawy, a i pp. ramiarze opawiają ich mnóstwo. I nie dziwiłbym się temu pędowi publiczności naszej na lep reklamy, gdyby w Warszawie dobrego portretu kredkowego dostać tanio nie było można. Ale gdzie tam! — cena portretów wogóle, kredkowych zaś w szczególności, jest u nas dziś tak niską, że tylko owczemu jakimś pędowi należy przypisać powodzenie owianego przedsiębiorstwa portretowego. Ponieważ jednak powodzenie to reklamistów i tandeciarzy paryżkich, przyczynia szkody portrecistom swoim, przeto proszę Szanownego Pana Redaktora o pomieszczenie w „Roli“ powyższych słów kilku, a może one choć w części prąd o jakim wspominałem — ograniczą.

Nadmienić przytem winienem, iż przed niedawnym czasem, kilka pracowni portretów i zakładów fotograficznych, posłało do „Kuryera Warszawskiego“ protest imienny z objaśnieniem charakteru całego tego... przedsięwzięcia, „Kuryer“ jednakże, się chcąc widocznie szkodzić przedsiębiorcom starozakonnym, protestu nie pomieścił.

Łączę wyrazy poważania i szacunku.

Władysław Dzierżanowski.

Na nowe sposoby... biorą się sklepikarze żydowscy na prowincyi. Oto przykład. Był w Bobinie, w pow. Pińczowskim, sklep żydowski, i naturalnie wiodło mu się bardzo dobrze. Że jednak żyd, jak zwykle żyd, prowadził handel po swojemu, poważne więc panowało życzenie, iżby znalazł się tam i sklep chrześciański. I o dziwo! — powstają aż dwa naraz sklepy takie! Żyd kramarz nie posiada się z oburzenia, klnie, rzuca podejrzenia na niepożądanych konkurentów, psując im opinię, używa słowem wszelkich sposobów dla pozbycia się współzawodnictwa. Lecz cóż się okazało w końcu? Oto obydwie te sklepy niby-chrześcianańskie są w istocie żydowskiemi, gdyż inny żyd wynalazł sobie włóścian, którzy za prowizję 5 kop. od każdego utargowanego rubla, poszli w służbę do niego, dając mu swą firmę i kupując na jego korzyść. W ostateczności zwycięstwo zostało po stronie nowych sklepów i dawny kupiec-żyd wynosi się z Bobina; cóż jednak z tego gdy nowe sklepy są tylko pozornie chrześciańskimi! Bądź co bądź charakterystycznym, a i nowym także, jest sposób w jaki jeden żyd zmógł drugiego żyda. Przykrą tylko w całej tej sprawie jest okoliczność że chrześcianie walczyli tu z żydem dla żyda. Ha cóż? Albo to oni pierwsi? Potrafią to samo przecie, a nawet gorzej, inni. Tych tłumaczy poniekąd ich nieoświecenie; czem jednak tłoma-

czyć zaprzędających się żydowatwu chrześcija „inteligentnych“? Ci źli, ale ci gorsi chyba; w każdym razie i przed tamtymi i przed tymi na bacznosci mieć się trzeba.

Tahiość... gwarantowana nawet zawodzi, o czem przekonał się pan W. P., który zaufał zapewnieniom w anonsach pewnej firmy starozakonnej w Warszawie, obiecującej „po otrzymaniu 1 rs. zadatku“, dać „tylko za 5 rs. zegarek dokładnie wyregulowany, z ozdobnym łańcuszkiem z amerykańskiego złota i 6-cio letnią gwarancją piemienną“. Zawiódł się, gdyż otrzymał zegarek, ale bez łańcuszka i wcale nie wyregulowany, na reklamacyę zaś firma nie raczyła odpowiedzieć wcale. Narzeka tedy pan W. P. na doznany zawód, skarży się w liście do nas na podobną nierzetelność, żądając skarcenia jej w „Roli“. My jednak, nie pochwalając, oczywiście, postępowania onej firmy starozakonnej i zamieszczając notatkę niniejszą ku przestrodze przed... gwarancją taką, nie możemy nie zaznaczyć, iż znanem przecie jest przysłowie: „za tanie pieniądze“ i t. d.; a i to chyba dostatecznie już wiadomo, że zbyt szumna, a w dodatku żydowska, reklama zawsze jest podszyta — blagą.

Z prasy. Wszystkie pisma ilustrowane uczciły setną rocznicę urodzin Mickiewicza, zamieszczając wizerunki świeżo wzniesionego pomnika, tudzież portrety z różnych czasów genialnego wieszcza. Najmilej wszakże i najestetyczniej wystąpił „Tygodnik Polski“. Obok licznych rysunków, w N-rze tym, spotykamy na wstępie artykuł p. Maryana Gawalewicz, p. t. „Gwiazdka Warszawy“, skreślony z taką siłą uczucia, że wobec niej wszystko niemal co na temat odbytej świeżo uroczystości napisano, wydaje się arcy — banalnem. Na szczególną też uwagę zasługuje obszerniejsze studjum tegoż autora p. t. „Druh Mickiewicza“ (Tomasz Zan). Pełno tu szczegółów i faktów wcale dotąd nieznanych, a że autor zebrał je starannie, zgrupował umiejętnie i talentem swym pisarskim ożywił, więc czyta się rzecz tę i z przyjemnością prawdziwą i z zajęciem niezwykłym. Wogóle, oddając co się komu należy, przyznać trzeba, że „Tygodnik Polski“ w rzędzie naszych pism obrazkowych zajął już bodaj czy nie pierwsze miejsce, a powodzenie i sympatya, jakie sobie odrazu wstępny bojem zdobył, należą mu się słusznie. Wytrwałości więc tylko, a wszystko będzie — jak najlepiej.

Z teatru. W Sobotę i Niedzielę ubiegłą, z powodu Wigilii i pierwszego Święta Bożego Narodzenia, przedstawienia w teatrach rządowych były zawieszane.

W teatrze Rozmaitości przedstawiono w ubiegły Wtorek komedję Blizińskiego p. t. „Pan Damazy“, w Środę zaś odegrano „Śluby panienskie“ Fredry.

Zmarli. Ś. p. ks. Piotr Bogucki. W mieście powiatowem Koninie, dycyzyi Kujawsko-Kaliskiej, w Poniedziałek dnia 12 Grudnia r. b., na cmentarzu parafialnym złożono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. ks. Piotra Boguckiego, od 1862 roku prepozyta parafii konińskiej. Urodzony na łonie rodziny szlacheckiej w dniu 18 Stycznia 1824 roku, wyświęcony na kapłana w r. 1847, ś. p. ks. Bogucki przez długi szereg lat piastował godność dziekana dekanatu konińskiego. Znakomity mówca, wysoko wykształcony, odznaczał się dziwną dobrocią serca i rzadką, istic gołębią łagodnością i wyrozumiałością na cudze błędy. Temi entotami podbijał zmarły kapłan nawet najbardziej sobie niechętnie serca. Choć los zgotował mu na stare lata wiele zgrzyot i bólu, jednak zawsze chlebem miłości i przebaczenia odpłacał za kamień obrazy. Gościnnosc jego była prawdziwie staropolską, a uprzejmosc wykwiłtna pozyskiwała mu wszystkich, kto się do niego miał sposobnosc zbliżyć. Idealnym był proboszczem dla swoich wikaryuszów i miał dla nich serce prawdziwie ojcowskie. Z pewnością każdy z nich mile i wdzięcznie wspominać go będzie do grobowej deski. Pomimo lat sędziwych, schorzały starzec z całą gorliwością młodzieńczą spieszył wszędzie z posługą parafialną.

Doznawszy, choć bardzo niezasłużenie, wiele dobroci serca od ś. p. ks. Boguckiego, jużto dla okazania mej wdzięczności, jużto dla zadośćuczynienia poczuciu należnej czci, dla rzadkich cnót sędziwego duszpasterza, pospieszam ze skreśleniem tego krótkiego wspomnienia.

*Ks. Wacław Szczotkowski
jeden z wikaryuszów zmarłego*

ROZMAITOŚCI.

Niezwykła troskliwość.

Niektóre z „Kuryerów“, gwoli sprawienia radości w Izraelu, boć chyba nie przez troskliwość, podały w tych dniach wiadomość o nagłym zasłabnięciu przy pracy redaktora „Roli“, które dzięki Bogu przeszło szczęśliwie i szybko. Ale zato wiadomość ta wywołała w kołach izraelskich niezwykle zainteresowanie. Przejawiło się ono przedewszystkiem w licznych anonimach, między którymi

są nader charakterystyczne, ot... naprzykład takie: „Wyobrażam sobie — pisze jakiś „Judel“ — do jakiego stopnia *wszczekasz* się, przy pisaniu swoich artykułów, kiedy aż apopleksyę dostajesz, niestety *bez dobrego skutku!*“. Swoją drogą stróż domu w którym się mieści redakcyja „Roli“ był przez dni parę niepokojonym przez licznych „obywateli starozakonnych“, i „ucywilizowanych“ i chałatowych, którzy wymownym gestem wskazując na okna lokalu redakcyjnego, dopytywali: „No... jak *sze* ma *ten?*... Czy ou leży? czy wstał? czy wcale nie leżał?...“ Nieprawdaż, jaka to niezwykła troskliwość?...

Odpowiedzi Redakcyi.

J. E. ks. Biskup Niedziałkowski w Pet... — Za łaskawą i drogą nam pamięć, oraz życzenia Noworoczne, składamy wyrazy najszczerzej i głębokiej wdzięczności.

Sz. Ks. Prał. B. Kr... w Rzy...; Sz. Ks. Prał... Jul... Mor... w Kr...; Sz. Ks. W.-Dziek. Dąbr... w Długosiod...; Sz. Ks. Radomski w Białyninie; Sz. Ks. J. Szpądrowski w Kluczewsku; Sz. Ks. K. Mleczek w Rudnie; Sz. Ks. Dzierżanowski w Bog...; Sz. Ks. Użumedzki w Sokółce; Sz. Ks. J. Idźkowski w Płoskirowie; Sz. Ks. T. Walawski w Drochlinie; Sz. Ks. Roman Mir... w Rz...; Sz. Ks. T. Nowacki w Ul...; Sz. Ks. J. Wierziński w L...; Sz. Ks. Ig... Mier... w St...; Sz. Ks. Wł... Bier... w Cz...; Sz. Ks. St... Gór... w Dział...; oraz Sz. Sz. P. P.: Ant... Kwiat... w Pl...; Wł. Rawita-Ostrowski w Wagramie; Trojanowski w Aleksandrowie; B. Kondratowicz w Gr...; A. Nawrocki w Rajgrodzie; Seweryn Orłowski w Pilipkach; E. Rołciszewski w Radominie; A... i Gr... Kozicy w Żytom...; W. Majewski w Domaniewiczach; Helena Dobrzańska w Ol...; Jul... Cieszyński w Kar...; H. Dobrowolski w Zakrzewie; Bol... Step... w Bel...; St... Mieroszewski w Lub...; Zdzisław Bon... w Jad...; R. Zdanowicz w Roz...; Marya Dob... w Konst...; St. Nowakowski w Grod...; L. Janowski w K...; Józefa Szczepańska w Rad...; J. Wiśniewski w Kod...; Zyg... Bielecki w Ol...; — za opłatek, życzenia i serdeczną zachętę do dalszej pracy, raczą przyjąć wyrazy tych uczuć, jakie we wdzięcznem sercu naszym pozostaną na zawsze wspomnieniem najmilsem.

Sz. Ks. T. Dziekoński w Stężyca — Z uczuciem prawdziwej i gorącej wdzięczności odczytaliśmy list Sz. Księdza Dobr. a słowa listu tegoż, o nowem zwycięstwie „Roli“ nad jej przeciwnikami i wręcz przeciwnym skutku ich „naganki“, jak również życzenia błogosławieństwa Bożego, wypowiedziane z serdecznością taką, przyniosły nam pociechę, wobec której wszelkie napaści i szkalowania błahostką wydać się muszą. Niechże więc to stare lecz wymowne zawsze: — Bóg zapłać! — będzie odpowiedzią na list, który zachowamy w skarbczyku najmilszych nam pamiętek.

Sz. Ks. Sz. Nowicki w Niekrasowie. — Najgorętszą składamy podziękę za opłatek i życzenia błogosławieństwa Bożego. Niech przytem Sz. Ksiądz Dobr. raczy wierzyć, iż zechłwwe zdanie Jego, że „Rola“ — „ma ów dar jednoczenia ludzi w jednej myśli wspólnej“, jak również inne fakta przytoczone w liście, a dowodzące jej wpływu, staną się dla nas jednym z tych bodźców, które do wytrwania w ciężkiej i trudnej walce z wrogami zasad przez nas rolarzy wyznawanych i ukochanych, najskuteczniej przyczynić się mogą.

Sz. Ks. R. Wiśniewski w Kramsku. — Słowami tych uczuć, jakie w nas wywołał list Sz. Księdza Dobr., z życzeniami błogosławieństwa Bożego, — wyrazić ani określić nie potrafimy. Powiemy tylko, iż takie dowody uznania jakie odbieramy obecnie ntwierdzają nas tem silniej w przekonaniu, że praca dalsza w kierunku raz obranym, staje się dziś dla nas obowiązkiem podwójnie ważnym i świętym. Korzystając z taskawego zezwolenia, — niektórych choćby ustępów listu użytkowaw w danym razie nieomieszkamy. W tej chwili trudno nam się powstrzymać od przytoczenia słów, które i dla organizatorów naganki stanowić mogą odpowiedź dość chyba wyraźną: „Serdeczni „Roli“ nie wyrwą z piersi nam, jej przyjaciółom, tych uczuć życzliwości, jakie dla niej żywimy. Owszem skutek ich usiłowań będzie wręcz przeciwny. „Rola“ wsparta na tych samych, jak do dziś zasadach, zawsze nam miłą będzie i tem miłą nawet, że niesprawiedliwie prześladowana“. Serdeczne i stokratne raczy Szanowny Ksiądz Proboszcz przyjąć dzięki za odpowiedź taką, którą przytaczamy z tem większą przyjemnością, że jest ona wyrazem tej opinii, jaką napaści ostatnie na „Role“ wywołały w szerokim już, dzięki Bogu, kole jej przyjaciół i towarzyszy z pod jednego znaku.

Sz. Ks. Franc. Maciukiewicz w Skrawdzie. — „Tygodnik Polski“ zaprenumerowany.

*Sz. Ks. Wacław Szczotkowski w Ciesz... — Serdeczną ślemy podziękę za życzenia, adresy i słowa życzliwości pełne. Podobnie jak Sz. Ksiądz Dobr., tak i wszystkich, którzy czytają powieść Werytusa, filipika w „Tygodniku Ilustrowanym“, powieści tej tycząca, przekonała dowodnie, ile *złej wiary* było w tych wystąpieniach i ile naprawdę bezecne przyczepki te były warte. Pocięchą też prawdziwą jest dla nas, że przez wszystkich ludzi uczciwych i bezstronnych osądzonemi zostały tak, jak na to zasługują. Co do nekrologu, życzeniu Sz. Księdza Dobr. staje się zadość w numerze dzisiejszym.*

Sz. Ks. Wł. Namiotko w Białaszewie. — Stosownie do życzenia „Tygodnik Polski“ zaprenumerowaliśmy.

Sz. Ks. L. Czudowski w Starych-Trokach. — Za opłatek i „szczęść Boże“ dziękujemy stokratnie. Radzi też szczerze jesteśmy, że choć taką drobną cegielką przyczyniliśmy się do pięknego dzieła, które oby Pan Bóg Wszechmocny dozwolił Sz. Księdzu Proboszczowi jak najrychlej doprowadzić do końca. Jeszcze raz dzięki najszczerze.

Sz. Ks. M. Gaj... w Wol... — Wszystko otrzymaliśmy i za wszystko ślemy szczerze: „Bóg zapłać!“ Korepondencyę wiadomą zamieszczamy w numerze dzisiejszym; a i uwagi nadzwyczaj pożyteczne, o sklepach chrześcijańskich zamieścimy wkrótce. Tyle nam Sz. Ksiądz Dobr. okazuje dobroci i życzliwości szczerzej, że doprawdy wdzięczności za nią wyrazić nie umiemy. „Tygodnik Polski“ zaprenumerowaliśmy.

Sz. Ks. K. Markowski w Kucz... — Dziękujemy szczerze za kore-

spondencyę w sprawie, która najżywiej pismo nasze interesuje i zamieścimy ją też wkrótce z przyjemnością. Tymczasem za życzenia raczy Sz. Ksiądz Proboszcz przyjąć również szczerą i serdeczną podziękę.

Sz. Ks. L... S... w Ostrowitem. — Prenumeratę półroczną na imię Ks. F r... K... w Lipnie otrzymaliśmy w d. 21 Grudnia r. b., o czym, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt Sz. Księdza Proboszcza — powiadomić.

Sz. Ks. A. Ch... w Cz... — Rozumiemy w zupełności ważność tych względów, o których Sz. Ksiądz Dobr. wspomina, i ściśle też zastosujemy się do Jego życzenia. Za pamięć dziękujemy bardzo.

Sz. Ks. L. Zaleski w Rom... — Zamieścimy najchętniej i bezinteresownie. Za życzenia błogosławieństwa Bożego ślemy szczerą podziękę.

Sz. Ks. K. Załęski w Gal... — W zupełności podzielamy zdanie Sz. Księdza Dobr. i z przyjemnością je powtarzamy: „Wszelkie premia, to lep, obliczony na kaptowanie dobroduszy”. Za łaskawą obietnicę popierania „Roli” dziękujemy szczerze.

Sz. Ks. J. Słyczko w Wyszczach. — Kompletu numerów trudno byłoby zebrać. Praca ta jednak J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego wyszła w książce osobnej, z licznymi ilustracjami, i nabyć ją można w każdej księgarni. Cena wraz z przesyłką rs. 5.

P. Kamilla Brosz... w Czeczelniku. — Dzięki serdeczne ślemy za życzenia. Z największą przyjemnością „Rola” i nadal, na tych samych warunkach, przesyłać będziemy.

Pani Br. Rejmer-Krzywicka w Smoleńsku. — Rachunek tak się przedstawia: prenumerata „Kroniki Rodzinnej” rs. 2 kop. 50; „Tygodnik Polski” rs. 3; na próbę zaś zaprenumerowaliśmy na miesiąc „Dziennik dla Wszystkich” opłaciwszy kop. 60.

P. Wł... Pawelski w Tłumaczu. — Dziękujemy najuprzejmiej za życzliwość i adres, pod którym numeru próbną wystawę już zostały.

P. Gawłowicz w Moskwie. — Ponieważ mieliśmy sobie zostawiony wybór, zaprenumerowaliśmy przeto „Tygodnik Polski”.

P. Waclaw Markiewicz w Kaliszu. — List pański, jak również wiadomość, że „Rola” jest tak oceniana w sferach rzemieślniczych, sprawiły nam przyjemność prawdziwą, za którą też dziękujemy serdecznie. Naturalnie nadesłaną kwotę zapisujemy na całe półrocze, nadmienając przy sposobności, że do ustępstw dla rzemieślników jesteśmy zawsze gotowi, i obyśmy jak najwięcej czynić ich mogli! Wiadomości o nowym zakonie, niestety, nie posiadamy. W każdym razie, szlachetnym zamiarom pańskim poświęcenia się służbie Bożej życzymy z całego serca jaknajlepszego powodzenia.

P. Zambrzycki w Jakówce. — „Tygodnik Polski” dla Pani Sz... zaprenumerowany.

P. Wład... Szymański w Rzebie... — Bardzo dziękujemy za wiadomość, którą postaramy się z użytkować w rubryce właściwej.

P. Wł... Lech w Pańsku. — Życzeniu Pańskiemu najchętniej będziemy chcieli uczynić zadość.

P. R. Przeglądziński w Grab... — Otrzymałmy i najuprzejmiej dziękujemy.

P. M... w Zaw... — Dziękujemy bardzo; jednakże z panami tymi, pozostającymi, jak wiadomo, na utrzymaniu „możnych”, w rozmowę, jak uia teraz, wdawać się nie będziemy. Żądamy tylko, z powodu brutalnej napaści ostatniej, ukarania ich na właściwej drodze, przyczem i powody ich złości wyjaśnione, jak mniemamy, zostaną.

P. Z... K... w Pl... — Tyle nas opada, w tych zwłascza czasach, ogarów warszawskich, że na odpędzanie ujadających za tamtymi, — szczeniąt płockich czy tam łomżyńskich, szkoda nam było i miejsca i czasu. Upadnie to samo własną niemocą. W każdym razie za wiadomości, które, w danym wypadku, przydać nam się mogą, dziękujemy uprzejmie.

Do osady Lipsk, w gub. Suwalskiej, liczącej ludności przeszło 3,000, potrzebny jest **lekarz-chrześcianin**. W osadzie jest poczta, telegraf, cerkiew, sąd i apteka. Ludność miejscowa i w okolicy jest zamożna. Najbliższy lekarz mieszka o 23 wiorsty od osady Lipsk. Bliższych wiadomości udziela miejscowy aptekarz Jan Zaleski.

Prosimy szanownych czytelników naszych o popieranie firm chrześcijańskich, których adresy znaleźć mogą w każdym numerze „ROLI”. Ogłoszeń firm żydowskich nie pomieszczamy.

REKLAMY.

NAKŁADEM

ROMANA KRECZMERA wyszło:

80 portretów przez H. Piątkowskiego
i tyleż biografii przez Stefana Dembego
za Rub. 1 kop. 50

Wydawnictwo to pod tytułem:

„Album Pisarzy Polskich”

stanowi nieoceniony nabytek dla nauki pogłądowej dziejów literatury polskiej i zarazem służyć może za ozdobę salonów każdego polaka. Sprzedaż wszędzie, Skł. gł. u Gebethnera i Wolffa, Warszawa. 894-5-2

Wielka pracownia portretów olejnych, pastelowych i kredkowych S. MOŹDŻEŃSKIEGO N.-Świat 39. (497 24-4)

Agencja handlowa **W. Małkowski w Warszawie, Komitetowa 1**, dostarcza towary do sklepów prowincjonalnych oraz przyjmuje do sprzedaży w Warszawie **produkta wiejskie**. 72-48-48

A. Werytus.

Wierzę w Boga.

Opowieść z niedawnych czasów, wykazująca dokąd prowadzi bezwyznanowość i kim są koryfeusze pozytywizmu warszawskiego
Cena 1 rub. we wszystkich księgarniach.
Skład główny: Wspólna Nr. 32, m. 7. 493-6-4

W Pogromonciu jest do sprzedania

stary organ

ośmiogłosowy zużyty. Cena przystępna. Adres: Pocz. St. **Taurogen**. Ks. Pogromonckiemu plebanowi w Pogromonciu. 514-3-3

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Z obrazów T. Maleszewskiego

Artystyczne reprodukcje litograficzne do zawieszania na ścianie: „**Chrystus Błogosławiający**” rs. 2.

Portrety

Księdza Skargi rs. 3. Mickiewicza, Krasińskiego, Chopina i Moniuszki po rs. 1 kop. 50 — we wszystkich księgarniach. Główny skład: księgarnia Gebethnera i Wolffa (489 6 4)

Dr. L. Walicki Marszałkowska 98, m. 26, specjalnie choroby gardła, głębi ustnej, szczęk, zębów. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. 476-20-6

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH
oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach unijumiarkowanych. 5-52-52

Giełżyński Piotr (osobiście)

Dywany, wszelkie Meblowe pokrycia, Firanki, Portjery, Kołdry, Kapy, Chodniki, Dery, Pledy i t. p. posiada zawsze duży wybór! i ceny najniższe. 2-52-52
Warszawa, Marszałkowska 137.

Fabryka Wyrobów SZMUKLERSKICH

Warszawa,
W. Pomorskiej 144 Marszałkowska 144
wejście z Rysiej.

poleca frędzle i taśmy do mebli, przepaski do portier i firanek, od najtańszych do bardzo eleganckich — gotowe i na zamówienia. 114-26-13

OGŁOSZENIA.

Malarz Artysta
A. TĘCZYŃSKI

wykonywa 158-52-40
wszelkie roboty malarskie kościelne.
Warszawa, Chłodna Nr. 5.

Bracka 25

Magazyn Mebli
Majstrów Tapicerskich

Poleca: Garnitury w różnych fasonach, Kredensy, Szafy, Stoly, Krzesła, Lustra i t. p. 360-36-19
Ceny bardzo przystępne.

Bracka 25

Szkoła rysunkowa
E. A. ZOŁOTAREWA
 Rysunki. kreślenie, malarstwo.
 496-10-5 **Krucza 12.**

ORGANY

Kościelne, z mechanizmem pneumatycznym — wykonywa
FABRYKA
ANTONIEGO SZYMAŃSKIEGO
 dawniej 640-52-35
Józef Szymański i Syn
 Warszawa.—Ogrodowa № 8.

Magazyn Pogrzebowy
P. ADAMSKIEGO
 Nowy-Świat № 2, róg Książęcej.
 Najtaniej sprzedaje Trumny metalowe, dębowe, sosnowe z własnej fabryki. Wiance metalowe, zasuszane, z szarfami lub bez, Pochodnie i t. p., oraz suknie, kapelusze żałobne i wszelkie pomniki przybory.
 Zamówienia skutecznie Najtaniej, na prowincję wysyła za zaliczeniem kolejowem (nachname). 513-52-3

Bardzo tanio!
 Jest do sprzedania lub wdzierżawienia od Nowego Roku, jeden dom piętrowy i trzy połączone z sobą z których w jednym mieści się Restauracya jedna na całą Osadę. W Osadzie Kościół, gmina, sąd, 6 jarmarków rocznych, co trzy tygodnie zwyczajowe jarmarki i 2 razy na tydzień targi.
 Wiadomość w Starem Brudnie u Michała Olszewskiego pół wiorsty od Cmentarza. 516-3-3

Fabryka Kapeluszy i Czapek
KAROLA FICHTNERA
 ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
 poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.
 Ceny umiarkowane.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji
A. Nipaniec
 Warszawa, Graniczna 16.
 Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 362-52-20

DOM BANKOWY 341-26-23
BR. POPLAWSKI
 przeniesiony został na ulicę
Mazowiecką № 16,
 ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:
 Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersji pożyczek w Towarzystwie Kredytowem miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zalatwia bezpłatnie realizacje kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

NAGROBKI
 z granitu (z własną polerownią), marmuru i kamienia Szydłowieckiego, oraz budowa grobów i roboty budowlane, wykonywa po cenach najniższych.
R. S. LUBOWIECKI
 Długa 68, w Warszawie. 155-52-40

Księgarnia Zaleski i S-ka

Warszawa Szpitalna 5. 521-3-2
 otrzymała na skład główny:

- N. L. Jak pisał A. Mickiewicz 12 k.
- Brzozowski Br. Książeczka do czytania dla dzieci . . . 15 k.
- Dudzik Walenty. Sprawa o plot 15 k.
- Godlewski M. ks. Wydawnictwa ludowe.
- Tegoż. Archeologia biblijna zeszyt 30 k.
- z przes. 35 całość 3 rs. 50 k.
- Junosza. Dzieła. Wydanie tanie 10 tom. po 60 k. . całość 5 rs.
- Kondratowicz Wł. Komedyaut. Szkic (II wydanie w druku).
- Włodkowski. Miłość i pieniądze 10 k.
- Z. J. Kwestya kobieca 15 k.
- Żywot Św. Izidora Oracza 15 k.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**
Zjednoczonych Stolarzów
 przeniesiony z Tłomackiego
 na **MARSZAŁKOWSKĄ** № 152 róg Erywańskiej 18.
 nad cukiernią **W-go Sztengla.** 307-29-27
 poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicarskie i Dekoracyjne.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga
Reussnera

„SAMOUCZEK”

Polsko-Francuski, najlepsza, najnowsza najłatwiejsza metoda do bardzo prędkiego nauczenia się francuskiego języka bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i akcentowania, I-y kurs 13 zeszytów, II-gi kurs 24 zeszyty. Gramatyka Polsko-francuzka, 10, zes., każdy po k. 15 (pocztą kop. 18). Na zaliczkę pocztową wysyła się tylko 20, 10, lub przynajmniej 6 zeszytów. Każdy nabywający wszystkie 47 zeszytów „Samouczka“ wprost od autora, otrzyma jako premium bezpłatne dzieło wartości rs. 1 kop. 20.
Samouczek Polsko-Rosyjski: Kurs Niższy w 14 zeszytach, **Kurs Wyższy** wychodzi zeszytami po kop 10 (pocztą k. 13).
 Tak Samouczek Francuski, jak również Rosyjski, został opracowany na wyraźne żądanie i dopominanie się Sz. Publiczności i Pp. Pedagogów. Skład główny u autora (v. Reussnera), ul. Złota № 6 w Warszawie. 318-11-11

FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH
POZŁOTNICZYCH
Antoniego Janickiego
 Bielańska Nr. 3, — w Warszawie.
 Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach; odnawia stare, nie zacierając piękna sztuki.
 Feretrony i Chrzcielnice posiada gotowe po cenach przystępnych.
 Gotowe Figury Rezurekcyjne.
 Roboty powierzone odznaczają się wykonaniem Artystycznym. 530-52-46

Zakład Stolarski 82-52-46
Józefa Góranowskiego
 Łesno Nr 96.
 Egzystuje od roku 1883, wykonywa wszelkie roboty w zakresie stolarstwa wchodzące, po możliwie niskich cenach, z pewną gwarancją. Na składzie zawsze gotowe dębowe jadalne urządzenia.

Dr. A. Buckiewicz
 Wilcza Nr. 28. 520-6-2
 Choroby wewnętrzne (zwłaszcza „reumatyzmy“ i nerki), oraz skórne (zależne od wewnętrznych, np. plamy, wilki, skrofule, liszaje etc.), tudzież skrofule oczu.
 Krom Poniedziałków, codziennie od 11 do 1 i 5 — 6; Niedziele i Święta do 10 rano. Ubogich bezpłatnie.

APTEKA K. WENDY
 Istniejąca od czasu Elektorów Saskich.
 45 Krak. — Przedm.
 Telefonu No. 107.
 Wody mineralne wszelkich źródeł, naturalne i sztuczne.
 1 29-26-24

Od 15 Października r. b. wychodzić zaczął

5

„Tygodnik Polski,“

5

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

pod kierunkiem Maryana Gawalewicza.

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego“ składać się będzie z trzech arkuszy druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne, społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezye, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści pedagogicznej, korespondencje z kraju i zagranicy, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadesłają przedpłatę wprost do Redakcyi „Tygodnik Polski“ ofiaruje jako premjum bezpłatne „**PORTRET ADAMA MICKIEWICZA**“ w dużym formacie oraz „**KSIĘGĘ RZECZY POLSKICH**“, Zym. Głogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premjów prenumeratorzy zaniejscowi raczą dołączać kop. 60 bez względu na odległość).

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 kop. kwartalnie; z przesyłką pocztową: rb. 6 rocznie, 3 rb. półrocznie, rb. 1 kop. 50 kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcyja „Tygodnika Polskiego“ (Marszałkowska 116), księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego“ w Łodzi, w księgarni R. Schatkego. 474-7-7



Herbatę i Samowary

jak również

Tace, Noże stołowe, Maszynki do kawy, Szczoty i t. p.

POLECA

D. SZYMAŃSKI

450-6-3

ulica Miodowa Nr. 24, róg Długiej,
w Warszawie.

DOM BANKOWY 5-52-51

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ

razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcye.

Fabryka Organów Kościelnych

pod firmą

Jan Szymański

dawniej Józef Szymański i Syn

istnieje od r. 1861

na Chłodnej Nr. 34.

ORGANY RÓŻNYCH SYSTEMÓW.

WYKONCZENIE SUMIENNE I ARTYSTYCZNE.

CENY UMIARKOWANE. 377-26-9

A. GUIRARD

TAPICER

5 Królewska 5

poleca GOTOWE UMEBLOWANIA SALONÓW

oraz przyjmuje zamówienia. 453-12-10

Ceny możliwie przystępne.

SKŁAD WIN

z własnych winnic

M. ROSTOMOWA

Miodowa Nr 4, w Warszawie

Poleca **Wina** natu-
ralne od 35 kop.Koniaki kaukaskie od 1 rs. 25
kop. za butelkę.

Odbiorcom hurtowym rabat.

440-20-13



Skład Mebli Majstrów Stolarskich

pod zarządem
Juljana Goetze.

Marszałkowska 136, róg Święto-Krzyckiej, I-sze piętro.

358-52-21

Skład Win i Towarów Kolonialnych Edwarda Zalewskiego

dawniej Ludwika Sommera,

egzystujący przy ulicy Długiej № 39 w roku 1806 *przeniesiony* został na *Marszałkowską Nr. 68* róg Sado-
wej. O czem mam zaszczyt, zawiadomić poprzednią Klijentelę jak również polecić firmę moją okolicznym mieszkańcom.
445-12-12 **E. ZALEWSKI.**

Wytworne Umeblowania Stylowe

ANT. FR. GRMELA

Fabryka Wyrobów Stolarskich

MAGAZYN MEBLI

477-2-2

w Warszawie, ulica Kaliksta № 8.

Umeblowanie całych apartamentów. — Meble stylowe — Buazerye, sufity, schody, drzwi i okna. — Ota-
rze, ambony konfesjonaly, lawki i t. p. — Rzeźby. — Na żądanie: szkice, rysunki i kosztorysy — franco.

Skład Zagranicznych i Ruskich

Win, Koniaków i Likierów najlepszych marek oraz Towarów Kolonialnych i Delikatesów

W. TRUSKOŁASKIEGO

Warszawa, Elektoralna 34, (dom własny).

Firma istnieje od 1880 roku.

512-6-3

Dom Agenturowo-handlowy oraz Skład Artykułów Chemicznych i Farb Malarskich

Józefa Kempnińskiego

Kantor i Skład Chłodna Nr. 42 w Warszawie.

poleca Artykuły chemiczne, Farby Malarskie, Anilinowe, lakiernicze krajowe i zagraniczne, Lakiery terpentynowe
spirytusowe i t. p. Oleje i smary techniczne. — Towar wyborowy. — Ceny niskie. 522-12-2

TEODOR KINDLER

Warszawa, Marszałkowska 122

Pierwsza w kraju

SPECYALNA FIRMA

Oświetlania Acetylenem

miast, osad, kościołów, fabryk, placów, willi, hoteli,
restauracyj, sklepów, mieszkań i t. p.

Patentowane aparaty, rury, palniki, lampy, latarnie
do powozów i rowerów, pat. Motory.

Główny Skład Węgliku Wapnia (Calcium Carbide)

Reprezentacja firmy

F. Butzke et Co. Akcyjnego Towarzystwa W. M.
w Berlinie. 455-10-1

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

DOM BANKOWY

JAN DWORZYCKI S^{KA}

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakres operacyj bankierskich wchodzące. *Asekuruje* Pożyczki Premiove wszystkich trzech emisyj najtaniej. 475-52-7

OBRAZY

tare, zabrudzone, przez czas i złe zachowanie uległe rozma-
tym uszkodzeniom, jakoteż popsute przemalowaniem lub nie-
umiejętną naprawą, oczyszcza, restauruje, i do pierwotnego
stanu przyprowadza, zachowując starannie w najdrobniej-
szych szczegółach subtelności oryginału, specjalista i wielo-
letni praktyk:

Adam Turczyński, w Żytomierzu przy ulicy
Staro-Zandarnskiej, w domu własnym.

Dla obejrzenia i wykonania bardziej cennych i wię-
kszych restauracyjnych prac, szczególnie przy obrazach
kościelnych, na wezwanie przyjeżdżam osobiście. 357-52-30

Fabryka Dzwonów

A. ZWOLIŃSKIEGO

Warszawa. — Marszałkowska 50.

Jedyna w Warszawie prowadzona 30 lat przez właściciela
specjalistę — nagrodzona medalem. —
Okucia nowego systemu ulepszone przezemnie zabezpieczają
rozbięciu. **A. Zwoliński.**

449-6-6

WIEK

Gazeta polityczna literacka i społeczna
pod redakcją **Kazimierza Zalewskiego**
rok XXVI istnienia

przy szerokim programie i najwybitniejszych siłach literackich i dziennikarskich daje wszystkim prenumeratorom przez cały rok 1899, jako

Premium jubileuszowe 100 dzieł do wyboru bezpłatnie

które każdy abonent otrzymuje natychmiast w kantorze administracji „Wiek” przy uiszczeniu prenumeraty. Za wnie-
sioną opłatę prenumeracyjną odbiera abonent tę samą wartość w książkach wybranych przez siebie z katalogu w „Wie-
ku” ogłoszonego, licząc książki podług ceny księgarskiej. Dzieła zostały dobrane z najświeższych wydań rozgłoszonych
autorów z równą ilością trzech działów: I Powieści i poezji oryginalnych i tłumaczonych, II dzieł poważniejszych na-
ukowych i popularnych i III książek dla młodzieży i dzieci. Przez cały rok 1899 prenumeratorzy „Wiek” bez kosztów
mogą zrobić wybór odpowiedni na upominki równie dla *starszych* jak *młodzieży* i *działwy*. Książki na upo-
minki w ten sposób otrzymują zupełnie *za darmo*, gdy dawniej znaczne pieniądze na ten cel poświęcać musieli.

Cena prenumeraty „Wiek”

530—1

w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie 4.50, kwartalnie 2.25. na prowincyi: rocznie rb. 12, półrocznie 6, kwartalnie 3.
„Wiek” od Nowego roku drukować będzie powieść większych rozmiarów **Kazimierza Tetmajera**.

Adres redakcji, Warszawa, Nowy Świat 61.

Jednodniówka

ADAMA MICKIEWICZA

ilustrowana

jest do nabycia we wszystkich księgarniach

531—1—1

Skład główny w księgarni J. Fiszera

w Warszawie Nowy Świat N. 9.

Nowo otworzony przy ulicy Erywańskiej № 14

SKŁAD DYWANÓW

pod firmą

K. KRUSZYŃSKI i L. MICIŃSKI

Polecu: wielki wybór Dywanów, Obić meblowych, Firanek, Serwet, Kap, oraz wszelkiego ro-
dzaju chodników. Po cenach nader umiarkowanych.

505—6—3

DOSTAWCA PIĘCIU DWORÓW CESARSKICH I KRÓLEWSKICH

K. M. SCHRÖDER

FORTEPIANY I PIANINA

w wielkim wyborze i po cenach przystępnych w Składzie Fabrycznym
24 Nowy-Świat w Warszawie Nowy-Świat 24

Numer telefonu 1288.

SPRZEDAŻ NA RATY. WYNAJEM.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

469—6—1

24 NOWY-SWIAT 24



Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych JÓZEFA FRAGET

w Warszawie przy ul. Elektoralnej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekte, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszezenki—w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipiacha — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jurołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul” — w Kijowie, na Kreszezatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Wilnie, u W-go Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej.

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Poltawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.



209-25-17

MAŁECKI

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

17. Krakowskie-Przedmieście 17

SKŁAD WIN FELIKSA POTRZEBSKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD 1835 ROKU
na rogu ulic Chmielnej i Nowego Świata.

poleca Wina czyste naturalne oryginalne franczkie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wy-
stałych zieleniaków, aż do bardzo starych rzadkich gatunków, tak wytrawnych jak tokajów, a posiadając
wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsior i beczki. Poleca się również dla cho-
rych rekonwalescentów oryginalne i Stare Cognaci. Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić zawsze
można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat.

267—52—45

Wyszły z druku

Kazania i mowy przygodne

przez

Księdza Antoniego Dąbrowskiego

Wice dziekana ostrowskiego i prob. par. Długosiodło.

Cena egzemplarza kop. 60.

Nabywać można we wszystkich księgarniach; skład główny
w drukarni „St. Niemiery synów”. (103-4-4)

HISTORIA

Życia Jezusa Chrystusa

Zbawiciela Świata,

napisana przez **X. M. Compans.**

dyrektora Seminaryum Ś-go Firmina w Paryżu, 1786 r., z francuz-
kiego języka przełożona i powiększona wiadomościami historyczne-
mi, naukami dogmatycznymi i moralnymi

przez **X Szymona Domańskiego,**

Cena rs. 1 kop. 80, z przesyłką pocztową rs. 2 kop. 20.

Nabywać można we wszystkich księgarniach warszawskich. 448-3-3

W zatwierdzonej przez Wyższą Władzę

Szkole Malarsko-Przemysłowej dla Panien
w Warszawie, Senatorska 36

Alicyi Nowińskiej

udziela się oprócz rysunków lekcye malowania olej-
nego i akwarelowego, malowania gobelinów, wachla-
rzy, porcelany, wypalania na drzewie, malowania
na szkle, skórze i słojuowej kości. 415-12-7

Zapisy przyjmowane są codziennie od 1-ej do 4-ej
po południu. Przyjmuje się także zamówienia na pra-
ce wszelkiego rodzaju w zakres sztuki wchodzące.

BUCHALTERYJNE KURSY

WYKŁADY
pismienne i ustne
Buchalteryi
i nauk handlowych
przez
E. Chankowskiego
nauczyciela upoważ.
p. Władzę Naukową
w Warszawie
Nowogrodzka 32/B
Program bezpłatnie.

Rekomenduje się bezpłatnie
Buchalteryi i Kancelaryi
BOMIESZCZAŁA SWYCH LICZBYW NA POSADY

ZAPewnienie BYTU I WYszsze STANOWISKO OSIAGA

Przy kursach Pensyonat

Tutaj i we wszystkich księgar-
niach do nabycia

Podręcznik dla samouków

Popularny wykład

Buchalteryi

Cena 1 rub.

518—3—2

NAJWIĘKSZY WYBÓR NAJLEPSZE SMAKI NAJŚWIEŻSZY WYRÓB NAJNIŻSZE CENY

463—8—8

Cukrów
Deserowych
i Czekolady

w nowo utworzonej fabryce

T. KOZIŃSKIEGO

123, Marszałkowska 123.


**Zakład Elektrotechniczny
ADAMA
KLIMKIEWICZA**
Warszawa, Senatorska 35,
w pał. Hr. Ord. Zamoyckiego.
Dzwonki elektr. od rs. 1.20.
Elementy mokre od rs. 1.00.
Galvanophor-Elementy Watt,
Stacye telefoniczne,
Maszynki lekarskie, Ak-
kumulatory, Lampki za-
rowe, Lampy łukowe
Węgle do Elementów,
i do lamp łukowych
Cenniki bezpłatne





44-52-48

Bandaż Rupturowe, Pończochy ela-
styczne, Narzędzia lekarskie i wetery-
naryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże
stołowe i t. p. **W. ŁADA**
poleca
Krań.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.
357 *Majster cechowy.* 52-20



**ZAKŁAD GALWANICZNY
L. Kardaszyńskiego**
w Warszawie
Czysta Nr. 8,



Przyjmuje do naprawy i odnawia-
nia wszelkie wyroby z różnych Me-
tali po możliwie niskich cenach. —
Stołowe roboty z piśmienną 2-u
letnią gwarancją. 397-26-15

Egzystująca **OD 1828 ROKU**
KATOLICKA FABRYKA I SKŁAD
P. Bitschana
w Warszawie ul. Długa 574 (51) dom własny.

Poleca wszelkie przedmioty dewocyjne: Krzyżki, Medaliki, Obrazki, Koronki, Różańca, Szkaplerze, Kejażki do Nabożeństwa, oraz wszelkie Przybory Kościelne własnego wyrobu; Krzyż, figury SS-ych metalowe, drzewiane, terrakotowe, kamienne, z papier machó, figury Chrystusa do Krzyża, Zmartwychwstania Pańskiego, transparenty do Grobu, Kielichy, Monstrancje, Trybulacje, Lichtarze, Zyrandole, Lampiarze, Dzwony i Dzwonki akordowo-harmonijne, Stacye Męki Pańskiej metalowe w płaskorzeźbie, olejno malowane, w oleodrukach i emalowane na metalu w ramach dębowych. Feretrony procesyjne. Wyroby złote i srebrne; przyjmuje wszelkie obstalunki, oraz takich przedmiotów reperacje i odnawiania. Złoci w ogniu. Dla W.W. Księży Proboszczów: Medaliki na pamiątkę przyjęcia I-oj Komunii S-tej i Bierzmowania, żelaza do pieczenia opłatków, z gwarancją. Ceny najniższe.

25% USTĘPUJE 25%
od cen oznaczonych w cenniku.



!!! Lyżwy !!!
najnowszych systemów, w największym wyborze, poleca
G. WISNOWSKI
Marszałkowska Nr. 108, róg Chybielnej. 485-10-6

St. Hiszpański Bielarska № 6.
SZEWO MĘZKI I DAMSKI.
Sumienne swe wyroby poleca. 523-42-2

Poleca.

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysóła w butelkach po 1,15 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; polecamy takowe tym Wiel. Księżom, dla których wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop za but. 3.50 za garniec i w stosunku Rs. 3.25 za garniec na beczki. Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych, w cenie od 40 kop. za butelkę.

HERBATĘ KJACHTYŃSKĄ, opatrzoną banderolą rządową, 1,60 do 4 rs. za funt. Sz. **DUCHOWIENSTWU** biorącemu nie mniej 5 fun. naraz, odstępuje się stosowny rabat.

Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

150-24-23

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.
SKŁAD WIN

**Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka**

WARSZAWA,
Krań.-Przedm. № 8 wprost kośc. Św. Krzyża.

TELEFON Nr 666.

Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

150-24-23

**DOM BANKOWY
ADAM PIĘDZICKI**

Królewska 6, róg placu Saskiego, naprzeciw pałacu Kronenberga.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcji i monet zagranicznych. — Przekazy i wypłaty na zagranicę. — Komisowe kupno i sprzedaż oraz zaliczenia na papiery publiczne. Assekuracja pożyczek premjowych wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakres bankowy wchodzące. (2-52-33)

Treść numeru: Od Redakcyi. — Odsłonięcie pomnika. — Dwie Wigilie (obrazek z życia), przez Zygmunta (dok.). — Zyd w masoneryi, przez A. de la Rive (dok.). — Na posterunku, (Handell... handell... — Obrazki z kampanii wydawniczej. — II. W ofieynie firmy Rehbander i Katz) przez Kamiennego — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z listów do „Roli“ (W sprawie konduktorów kolejowych) przez Nieakcyonariusza. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna — Odpowiedzi redakcyi — W odcinku: Spiritus flaut powieść współczesna przez Antoniego Werytusa (d.c.)

Redaktor i wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 17 Декабря 1898 г. (Drukiem „Wieku“. Nowy-Swiat Nr. 61.